Dziś: Krwawe walki na ulicach Pekinu

Orędownik

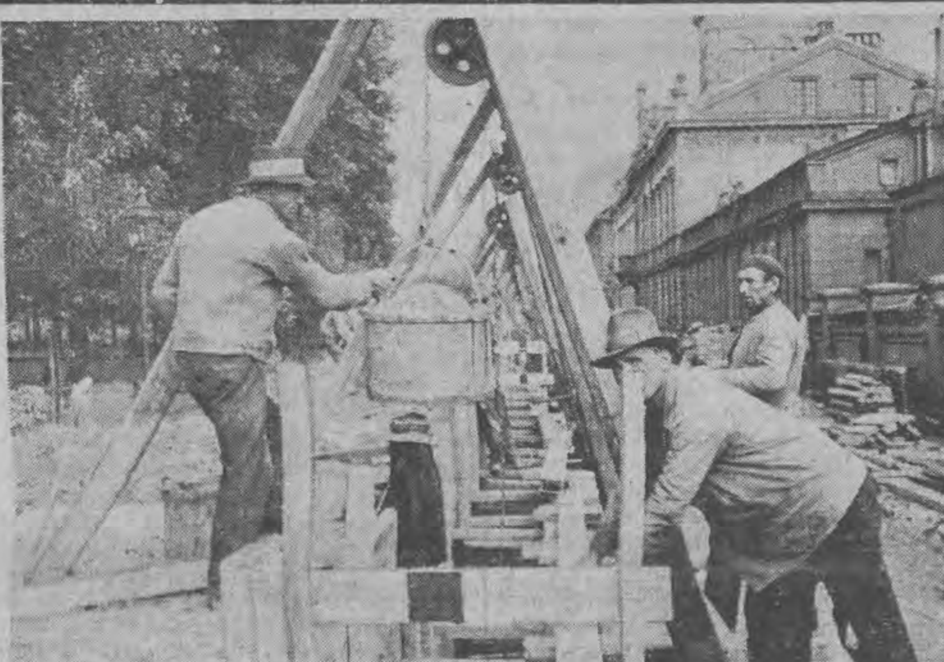
Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 173 Wydanie Ł Rok 67 Sobota, dnia 31 lipca 1937

Jak żyje i pracuje robotnik sezonowy?

Nowe widmo strajku nad Łodzią





Robotnicy sezonowi przy budowie kanalizacji na ulicach Łodzi. Dziś jeszcze praca wre w całej pełni. Nie wiadomo jak będzie za kilka godzin, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa wybuchnie strajk.

Łódź, 30 lipca

Najbardziej chyba upośledzeni są tak zwani robotnicy sezonowi, a ściślej mówiąc robotnicy, zatrudnieni na sezonowych robotach publicznych. Są to właściwie zawodowi bezrobotni, którzy na sezon letni otrzymują na pewien czas pracę. Praca dla tych ludzi jest wytchnieniem po większą część roku trwającej bezczynności i jedynym źródłem dochodu, który ma im dać jaką taką egzystencję w ciągu zimy.

Praca sezonowa

Praca sezonowa jest zjawiskiem, występującym zawsze i wszędzie. Olbrzymia dziedzina robót publicznych może być wykonywana tylko w porze letniej. Ale w czasach normalnych robotnicy w tym sezonie robót zarabiają tyle, że wystarcza im to na całoroczne utrzymanie. Żyjemy jednak w czasach nienormalnych. Klęską doby obecnej stało się bezrobocie. Pod tym kątem patrzy się na zagadnienia gospodarcze i dlatego to oficjalną polityką rządu jest rozładowanie bezrobocia. Chcianoby zatrudnić jak najwięcej (to najwięcej jest zawsze za małe), brak jednak na to funduszów, toteż robotnicy otrzymują głodowe wprost zarobki.

Jak jest w Łodzi?

Jak jest w Łodzi? Roboty jest moc. Zburzyć stare, szpetne, walące się rudery, zerwać te słynne łódzkie bruki, pobudować nowe, przeprowadzić sieć kanalizacyjno-wodociągową, uporządkować place i ogrody. Przy tych robotach znalazłoby tysiące i dziesiątki tysięcy robotników zatrudnienie. A tymczasem dziś w Łodzi i najbliższej okolicy zatrudnionych jest 7 tys. ludzi, na robotach zaś magistrackich 4.900.

Znikoma liczba zatrudnionych

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w pow. łódzkim i łęczyckim jest wszystkich bezrobotnych 38 tys., a więc na samą Łódź przypadnie około 20 tys., to przekonamy się, że liczba zatrudnionych na robotach publicznych stanowi zaledwie 20 pct. Jest to oczywiście zbyt mało, reszta bezrobotnych żyje kosztem funduszów publicznych; jakie to jest życie, — lepiej nie mówić. Ale i życie tych, którzy znaleźli się w tym szczęśliwym położeniu i pracę otrzymali, jest tylko nędzną wegetacją.

Jak się bowiem przedstawiają zarobki robotników, zatrudnionych na robotach publicznych? Dzienna stawka wynosi 4 zł 40 gr, robotnicy pracują tylko przez 5 dni w tygodniu. Zarobki tygodniowe wynoszą więc 22 zł. Według urzędowych obliczeń dzienny koszt utrzymania wynosi 4 zł 77 gr, tygodniowy zaś okrągło 33 zł. Do urzędowego minimum brakuje więc aż 11 złotych.

Przy takich zarobkach robotnik głoduje

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że obliczenia urzędowe są niedokładne i faktycznie znacznie przekraczają tę normę, to jasnym się stanie, że przy tych zarobkach robotnik głoduje. No, ale robotnik sezonowy w czasie pracy ma sobie zaoszczędzić, aby mógł przetrwać okres zimowy. Z czego ma on jednak odłożyć trochę pieniędzy, kiedy zarobki jego są niżej wszelkiego minimum. Prawda, po zamknięciu robót przysługuje mu zasiłek. Przez 13 tygodni pobiera on 22 zł na dwa dwa tygodnie, czyli na dzień przypada jeden złoty i 60 gr. To jest suma, która nie pozwala człowiekowi umrzeć, ale wyżyć za nią jest męką.

A teraz przeprowadźmy pewne obliczenie. Przyjmijmy w najlepszym wypadku, że robotnicy pracują przez sześć miesięcy w roku, przez trzy miesiące otrzymuje zapomogę,a przez trzy miesiące nie, czyli przełożywszy to na język życiowy robotnik sezonowy przez pół roku nie dojada, przez trzy miesiące głoduje, a przez trzy następne miesiące żyje w nędzy i rozpaczy. Ale nie każdy pracuje nawet przez pół roku.



Roboty brukarskie na ulicach Łodzi.

A sezon robót rozpoczyna się dopiero w maju...

W Łodzi tak się już utarło, że roboty sezonowe rozpoczyna się w... maju i to na początek zatrudnia się zaledwie kilkuset robotników. W bieżącym sezonie np. przez cały prawie maj pracowało zaledwie 200 robotników, dopiero później zaczęto przyjmować dalsze partie bezrobotnych. Normalnie więc większość pracuje w najlepszym razie przez pięć miesięcy. Od tego jednak trzeba odjąć czas strajków, które już tradycyjnie podejmowane są przez zrozpaczonych robotników w celu wywalczenia lepszych warunków w sumie pozostałych czterech miesięcy pracy.

Bez widoków na lepsze

I tak z roku na rok i nie ma nadziei na jakąkolwiek poprawę. I czy się wtedy można dziwić, że kroniki notują niemal dzień w dzień samobójstwa z lapidarnym i suchym komentarzem „z powodu braku środków do życia", czy się potem można dziwić, że tak wygłodzony robotnik podatny jest na podszepty wysłanników czerwonego Kremla? Wielu robotników zarabia w ciągu całego sezonu zaledwie trzysta złotych, na cały rok przypada więc nie cała złotówka na dzień. Zapytaliśmy takiego właśnie robotnika, jak w takich warunkach może za tę sumę wyżyć?

— Ano jakoś żyję — odpowiedział. — Rano jadam kartofle, na obiad kartofle, na kolację też kartofle, do pracy biorę sobie flaszkę herbaty i suchy kawałek chleba. Ale nie raz, nie dwa, przyjdzie w ciągu zimy, że nie jadam ze swoją rodziną przez cały dzień. I to już od sześciu lat tak żyję. Sam się

dziwię, że jeszcze chodzę po tym świecie.

I dziwić się naprawdę należy, jak ten człowiek przetrwał przez tyle lat i jak dziś może jeszcze pracować tak ciężko. Bo praca na robotach jest ciężka. Bez względu na pogodę czy deszcz, czy upał trzeba pracować w dusznych, smrodliwych ulicach przy robotach ziemnych czy brukarskich.

Widmo strajku

Robotnicy zażądali ostatnio 20 pct podwyżki. Kołatali już wszędzie, interweniowali nawet u premiera. Bez skutku. Stanęli wobec widma strajku. Przez kilka dni czy nawet tygodni będą strajkować; może coś uzyskają, ale stracą całodzienne zarobki, wywalczona podwyżka już tego nie zrekompensuje. Zimą zaglądać będzie do ich mieszkań nędza i rozpacz. Oto jest dola robotnika sezonowego, zawodowego bezrobotnego.

Wojska japońskie wkroczyły do Pekinu

Walki stają się coraz krwawsze — Położenie na poszczególnych odcinkach

Szanghaj. (PAT) Z półoficjalnych źródeł Nankinu donoszą, że 29 armia chińska ewakuowała o godz. 8 Pekin, dokąd wojska japońskie wkroczyły nieco później. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna jest przerwana

Tokio. (PAT) Operacje wszczęte wczoraj rano przez wojska japońskie w Chinach północnych w celu usunięcia z okręgów Pekinu i Tien-Tsinu chińskiej 29 armii zostały przeprowadzone.

Wojska japońskie, otoczywszy Pekin od strony północnej, południowej i wschodniej, zdołały zmusić do ustąpienia 29 armię. Lotnicy japońscy bombardowali kwaterę główną 38 dywizji w Nan-Juan, a 37 dywizji w Si-Juan. Następnie wojska japońskie odcięły odwrót w kierunku Pekinu.

Oddziały zdążające w kierunku Si-Juan wraz z oddziałami, znajdującymi się w Feng-Tai, rozpoczęły natarcie na wojska chińskie w Szan-Jamenkau, Wam-Ping i Luku-Cziao.

Tokio. (PAT) Według wiadomości otrzymanych z Pekinu, wojska chińskie 37 dywizji wycofały się z miasta, w którym panuje zupełny spokój. Z ulic usunięto barykady.

Japońskie władze wojskowe postanowiły przeprowadzić do końca zarządzenia karne przeciwko chińskiej 29 armii. Samoloty unosiły się dziś rano nad Pekinem, rzucając odezwy zawiadamiające o wycofaniu wojsk 37 dywizji z miasta i uspakajające mieszkańców.

Tientsin. (PAT). Kanonierki japońskie, stojące w porcie Taku, nadal ostrzeliwują wybrzeże. Samoloty japońskie bombardują na linii Pekin — Hankou wszystkie pociągi, idące w kierunku północnym.

Tientsin. (PAT). Chińska agencja „Central News“ donosi, że podczas gdy sytuacja Chińczyków na froncie pekińskim się pogorszyła, powstał w nocy nowy front w Tientsinie, który poważnie zagraża tamtejszemu garnizonowi japońskiemu, a także koncesjom zagranicznym, mogącym znaleźć się pod ogniem wojsk chińskich, nacierających od południa i południowego wschodu.

Dowództwo japońskie donosi, że ponieważ działania wojsk chińskich zagrażają Tientsinowi, dowództwo zażądało wycofania wojsk chińskich na odległość 11 km od miasta, zgodnie z postanowieniami protokółu bokserskiego. Przedstawiciel japońskich władz wojskowych oświadczył, że w razie odrzucenia przez Chińczyków żądań japońskich wytworzy się w Tientsinie groźna sytuacja. Wypady wojsk chińskich ustały o świcie, jedynie w Taku Japończycy, wspomagani przez torpedowiec, starli się z Chińczykami.

Tokio. (PAT). Japońskie działania wojenne w Chinach północnych rozwijają się planowo. Z chwilą obsadzenia Nanyuan 38 dywizja chińska została całkowicie wyparta z obszaru Pekinu. W Tientsinie trwają zacięte walki wzdłuż linii kolejowej, łączącej dworzec wschodni z zachodnim.

Szanghaj. (PAT). Wedle otrzymanych tu wiadomości wyjazd gen. Sung-Cze-Juana z Pekinu i przekazanie przezeń stanowiska przewodniczącego rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar gen. Czang-Tsu-Czungowi odbyło się pod presją generałów Szi-Ju-Sana i Czang-Tsu-Czunga, którzy mieli zagrozić gen. Sung-Cze-Juanowi uwięzieniem, jeśli nie zgodzi się na wyjazd. Obaj wspomniani generałowie mają zamiar w porozumieniu z władzami japońskimi utworzyć nowy rząd w Pekinie o charakterze na pół autonomicznym. Na razie ma być powołany w Pekinie do życia rząd tymczasowy z udziałem wybitnych obywateli.

Tien-tsin w płomieniach

Tientsin. (PAT). 20 samolotów japońskich bombarduje punkty dzielnicy chińskiej, posiadające znaczenie wojskowe: dowództwo chińskiego garnizonu, komendę chińskiej policji, dyrekcję kolei oraz budynki dzielnicy chińskiej, obsadzone przez chińskie oddziały.

Budynek Asiatic Petroleum Company (koncesja angielska) został podpalony przez wojska chińskie podczas natarcia na wschodni dworzec w Tientsinie.

Tientsin. (PAT). Na skutek bombardowania przez samoloty japońskie wojsk chińskich płonie wiele budynków, jak uniwersytet, dworzec główny i kwatera główna milicji.

Poważna operacja bez znieczulenia

Pacjent nie czuł żadnego bólu, gdyż był zupełnie pijany

Warszawa. (Tel. wł.). Przed kilku dniami do jednego ze szpitali warszawskich karetka pogotowia przywiozła w nocy 26-letniego Józefa Trojaka, znanego awanturnika, któremu 33-letni brat Leonard zadał długim nożem głęboki cios w kark. Stan rannego był bardzo groźny, gdyż prawie wszystkie mięśnie były przecięte i głowa chwiała się bezwładnie na wszystkie strony. Po przywiezieniu do szpitala zabrano go natychmiast na salę operacyjną i przystąpiono do operacji. Trojak był tak pijany, że nic nie czuł co się z nim dzieje i dlatego nie zastosowano narkozy. Chirurdzy zeszyli wszystkie mięśnie i unieruchomili odpowiednim opatrunkiem głowę. Ponieważ istniała obawa zgonu pacjenta, przywołano księdza z Ostatnimi Sakramentami.

Operacja udała się doskonale. Już po trzech dniach stan rannego poprawił się do tego stopnia, że należy on do najweselszych ludzi na pokoju. Nie zdaje on sobie też sprawy, jak ciężką przeszedł operację. W kołach lekarskich wypadek ten uważany jest za duży sukces chirurgiczny. (w)

Aresztowanie uczestników zajść myślenickich

Kraków. (PAT). Aresztowano tu 14 osób, m. i. studenta Wąchałę, który został zwolniony podczas rozprawy o udział w wyprawie Doboszyńskiego na Myślenice i po wyroku został zwolniony z więzienia.

Aresztowanie komunistów

Warszawa. (Tel. wł.). Policja zaobserwowała, że komunistka Chana Kapłan, odwiedzając różne osoby, pozostawia u nich jakieś paczki. Komunistkę zatrzymano, a u osób przez nią odwiedzanych urządzono rewizje. Przy tej sposobności skonfiskowano 70 kg bibuły, drukowanej w zakonspirowanej drukarence w Warszawie, która mieści się w osobnym pokoju zakładów drukarskich w dzielnicy żydowskiej. Ogółem zatrzymano 24 osoby. Skład główny odezw komunistycznych mieścił się przy ul. Przejazd, dalsze składy zaś w Mokotowie i na Bródnie.

Krwawy zatarg o dziewczynę

Kraków. (PAT.) W Piaskach Wielkich pod Krakowem doszło do sprzeczki między trzema młodymi ludźmi, starającymi się o względy 20-letniej Olgi Hoydówny. Podczas tej sprzeczki 21-letni Józef Nowak z Piasków wystrzałami rewolwerowymi położył trupem 23-letniego Stanisława Luranca z Krzeszowic, ciężko zranił 25-letniego Rudolfa Górę z Golkowic, oraz lżej zranił Olgę Hoydównę.

Z wojny hiszpańskiej

Bilbao (PAT). Oddziały wojsk rządowych wykonały gwałtowne natarcie na Castroalen i Lanevara, które powstańcy zajęli przed trzema tygodniami. Pozycje te mają doniosłe znaczenie taktyczne, górując nad całym terenem, położonym na południowy-wschód od Santander. Atak wojsk rządowych został poprowadzony przez 4 bataliony milicji. Lotnictwo powstańcze jeszcze przedtem sygnalizowało koncentrację wojsk przeciwnika za pierwszymi liniami okopów. Skierowana w tę stronę artyleria rozpoczęła ogień, zadając milicji ciężkie straty. O godz. 18,30 milicjanci cofnęli się, pozostawiając na polu wielką ilość zabitych.

Na krawędzi dnia

List adresowany do dra Władysława Tempki

Szanowny Panie Doktorze!

Na łamach katowickiej „Polonii“ opublikował Pan artykuł pod nagłówkiem „Rasowe i twarde Stronnictwo“. Rasowe i twarde użył Pan w cudzysłowie.

Obecnie artykuł Pański przedrukowuje w całości ze złośliwymi komentarzami cała prasa żydowska w Polsce. Nie potrzebuję dodawać, że artykuł Pański jest wodą na młyn żydostwa, które nie stara się nawet ukryć wielkiej swojej radości z tego powodu.

W dobie pozytywnej walki o unarodowienie naszego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, w dobie uzyskanych już wspaniałych rezultatów na wielu odcinkach, w dobie żywiołowego budzenia się całego Narodu, skierowującego zgodnie swe wysiłki do zbudowania sobie bytu, niezależnego od różnych obcych i szkodliwych wpływów, w dobie właśnie największego wysiłku wszystkich warstw społeczeństwa, Pan publikuje artykuł, który daje do ręki broń właśnie tym wrogom, przeciwko którym obecnie już zgodnie cały Naród walczy.

Taki jest zewnętrzny efekt Pańskiego artykułu. Czy o taki właśnie efekt Panu chodziło — nie wiem. Ale wiem natomiast co innego. To mianowicie, że treść tego artykułu i sposób argumentacji przypominają — niech Pan daruje to porównanie — dąsy i fochy jedenastolatków, w rodzaju „powiedziałeś mamie, że mnie Władek pobił, to ja cię za to wydam, żeś zjadł **konfitury...**“

Jak domyślam się, w założeniu Pańskiego artykułu było udowodnienie wszystkim, że Chrześcijańska Demokracja na Śląsku nie jest u zmierzchu. Zresztą sam Pan się przyznaje, że artykuł Pański napisany został na skutek notatki „Warszawskiego Dziennika Narodowego“ pt. „Zmierzch Ch. D. na Śląsku“.

Normalny czytelnik od normalnego publicysty oczekiwałby właśnie udowodnienia, że tak nie jest, że Ch. D. na Śląsku i w ogóle wszędzie nie znajduje się u zmierzchu, że Ch. D. przeciwnie rośnie na siłach i zdobywa coraz to szersze koła społeczeństwa dla swej idei. Byłoby to i logiczne i uzasadnione w związku z artykułem „Warszawskiego Dziennika Narodowego“. Tymczasem Pan tego nie robi. Nie wiem, z jakich przyczyn. Czy nie mógł Pan znaleźć na to odpowiednich argumentów i dowodów? Nie chcę w to wnikać. Chociaż równałoby się to temu, że „Warszawski Dziennik Narodowy“ miał rację. No, więc w takim razie po co pisać na ten temat.

Tak powinno wyglądać to normalnie wśród polityków i publicystów, do których Pan się niewątpliwie zalicza.

Ale pisząc ten artykuł, musiał Pan zapomnieć o tych zasadniczych rzeczach, gdyż inaczej trudno byłoby uwierzyć, że właśnie ten artykuł wyszedł spod pióra Pana. No, chwilowa słabość, ludzka rzecz.

Ale słowo się już napisało. I trzeba ponieść za nie odpowiedzialność i nie mieć pretensji do tych, którzy, nie wnikając w chwilową słabość, wezmą to wszystko na serio.

Pisze Pan m. in. w swoim artykule, mającym być godną odprawą na artykuł „Warszawskiego Dziennika Narodowego“ pt. „Zmierzch Chadecji“ na Śląsku:

„Dlatego postanowiliśmy zdemaskować kłamstwo, otworzyć oczy łatwowiernym i zbałamuconym, że stronnictwo to (Stronnictwo Narodowe — przyp. mój) pod dzisiejszym kierownictwem nie ma nic wspólnego z prawdziwą demokracją, że z przedziwną łatwością naśladuje wzory hitlerowskie i faszystowskie, że opowiada się za dyktaturą w Polsce, że, wyznając zasadę rasizmu, toleruje na swoich kierowniczych stanowiskach ludzi, związanych z Żydami materialnie.“

A więc zamiast rzeczowych argumentów, którebу zbiły twierdzenie „Warszawskiego Dziennika Narodowego“ o zmierzchu Ch. D. stek niepoważnych zarzutów.

I w dalszym ciągu w tym samym tonie pod adresem Stronnictwa Narodowego:

„W całej Polsce jesteście również sami i całkowicie odosobnieni, choćby z tej prostej przyczyny że w waszej chorobliwej fantazji wydaje się wam, że tylko wy sami, bez czyjejkolwiek pomocy, potraficie wybawić Polskę. Już dawno nie powiedziano wam tej prawdy, więc musicie ją przyjąć od tej Ch. D., którą chcielibyście widzieć w okresie „zmierzchu.“

Itd., itd.

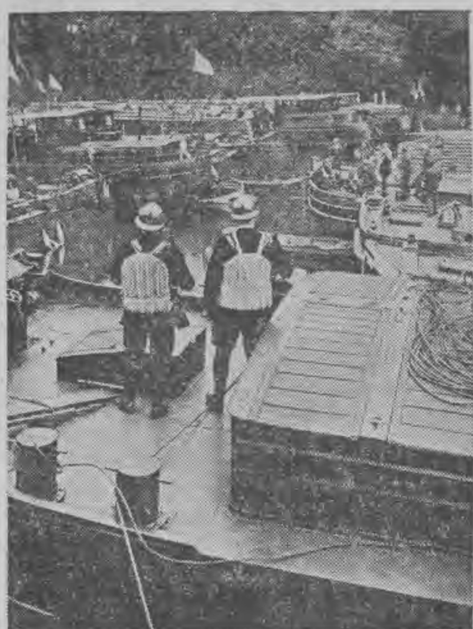
Jednym słowem cały artykuł Pański zawiera same zarzuty pod adresem Stronnictwa Narodowego. Ukoronowaniem Pańskiego artykułu jest taki kwiatek:

„A jeżeli już tak nieprzyzwoicie zarzucacie nam zmierzch Ch. D., to może podać nazwisak śląskich filarów, którzy od szeregu lat w okresie Brześcia żyli z sanacji, a dotychczas utrzymują z nią najbliższe, serdeczne stosunki i znaczne zyski czerpią.“

Daruje Pan, Panie Doktorze, ale tak samo by powiedział mały Kazio: „Powiedziałeś mamusi, że Bolek mnie pobił, to ja cię wydam, żeś zjadł konfitury...“ No bo doprawdy trudno jest zrozumieć, co ma wspólnego zmierzch Ch. D. z tym, że jakiś pan X utrzymuje stosunki z „sanacją“ i czerpie z niej znaczne zyski.

Jeżeli już Pana Doktora taki temat nęci, to przecież nic prostszego, jak napisać osobny artykuł o Panach Iksach, kumających się z „sanacją“ i robiących z nią interesy. Ale nie można przecież tego mieszać z artykułem, który ma udowodnić, że Ch. D. nie przeżywa swego zmierzchu...

Małego Kazia poprostu wzięłoby się na kolana i wlepiło parę soczystych klapsów. Natomiast w stosunku do Pana, Panie Doktorze, jako do polityka i publicysty, w pewnej mierze również odpowiedzialnego za obecne jak i przyszłe dzieje naszej Ojczyzny, należy wyciągnąć inne konsekwencje. Mianowicie stwierdzam, że artykułem swoim, przedrukowanym przez całą prasę żydowską w Polsce, celowo, czy nie celowo zaszkodził Pan nie tylko ruchowi Stronnictwa Narodowego, ale równocześnie własnej swojej Chadecji, która również stoi pod obstrzałem międzynarodowego żydostwa. Dowodzić tego chyba Panu nie potrzebuję.



Francuska gwardia cywilna usuwa zapory z berlinek, które utworzyli na Sekwanie strajkujący robotnicy transportowi.

Na uboczu

Frazesy, frazesy, frazesy...

Ukazał się pierwszy numer „Młodej Polski", miesięcznika będącego organem „Związku Młodej Polski", czyli organizacji „młodzieżowej" „OZN". Zawiera on m. i. krótki artykuł płka Koca.

Artykuł ten nie przynosi nic nowego. Jedynym charakterystycznym jego szczegółem jest to, że płk Koc pisze w nim nie o „konsolidacji" narodu, jak to się mówiło dotychczas, ale o „ujednoliceniu". Mocno to trąci hitlerowskim „Gleichschaltung".

Równocześnie PAT donosi, że gdzieś nad Pilicą odbył się obóz dla kierowników „Związku Młodej Polski".

„Kulminacyjnym — donosi PAT — punktem ideowej pracy kursu, było przemówienie kierownika obozu, p. Jerzego Rutkowskiego o konieczności dokonania wstrząsu w życiu społeczeństwa polskiego dla wydobycia z niego uśpionej energii narodowej.

„Po przemówieniu tym wywiązała się dyskusja o wysokim napięciu uczuciowym, która związała uczestników obozu nierozerwalnymi więzami wielkiego przeżycia i mocnym postanowieniem wytrwałej pracy dla zbudowania wielkiej i potężnej Polski."

Cóż o tym sądzić? Ano — zbiór frazesów niczego nie wyjaśniający, jak się tego można było spodziewać.

Za miesiąc kiedy się ukaże nowy numer „Młodej Polski" znowu może przeczytamy o chęci dokonania „wstrząsu" i postanowieniu „wytrwa- w imię jakich zasad i wytycznych?

Czyn taki właśnie w obecnej dobie najsilniejszego napięcia walki o wartości nie jednej tylko partii czy grupy, ale decydującej o przyszłych losach całego Narodu, czyn taki w pojęciu ludzi biorących udział w tej walce nazywa się po prostu zdradą. I właśnie za czyn taki tak pojęty powinien Pan ponieść konsekwencje.

Jeszcze jest jedna rzecz. W końcu swego artykułu, czyniąc niektórym członkom S. N. szereg nawet słusznych zarzutów, za które w żaden sposób nie może być odpowiedzialne Stronnictwo Narodowe jako całość, rzuca Pan pompatyczne pytanie:

„I wy chcecie dźwignąć ciężar walki o Polskę narodową na Śląsku!"

I cóż mam na to odpowiedzieć? — Gdybym był złośliwy przytoczyłbym znany fakt przekupienia przez Żydów radnych chadeckich w Łodzi i wynikłe stąd niepowetowane szkody dla społeczeństwa polskiego. Ale pytanie Pańskie wymaga jednak odpowiedzi. I dam ją chętnie. Tak, właśnie my sami, my narodowcy, nie oglądając się na niczyją pomoc, potrafimy i dźwigniemy ciężar walki o Polskę narodową nie tylko na terenie Śląska, mało tego, przeorzemy ją z gruntu wzdłuż i wszerz i nadamy jej piętno i bieg, godny wielkiej spuścizny Chrobrego. Właśnie my!

Gdy przyjdzie decydujący już moment walki, wierzyć chcemy mocno, że i Pana w niej nie zabraknie.

Szkoda tylko, że Pan teraz rzuca pod nogi idei narodowej kłody, które potem wspólnymi siłami będziemy musieli usuwać...

WSZECHPOLAK.

Amb. Potocki o prowokacji Żydów

Oficjalny przedstawiciel Polski łagodnie traktuje bezczelne wtrącanie się Żydów do wewnętrznych stosunków polskich

Nowy Jork. (PAT). Przed wyjazdem na urlop do Polski amb. Potocki udzielił dłuższego wywiadu korespondentowi „Dziennika Polskiego" w Detroit w sprawie ostatnich wystąpień Żydów.

Ambasador zaznaczył, że niektórzy przewódcy Żydów amerykańskich przemawiając w imieniu ogółu, reprezentują faktycznie tylko pewną ich część. Swymi niepowołanymi wystąpieniami sprawiają oni, że położenie Żydów polskich ulega zaognieniu.

Zamiast zgłaszać nieprzemyślane protesty i tendencyjnie interpretować dążenia rządu przewódcy winni pomagać swym współbraciom w Polsce przez czynne popieranie akcji w kierunku udostępnienia obszarów emigracyjnych, uwzględnienia polskich żądań surowcowych oraz starać się przyczynić do ogólnej poprawy gospodarczej.

Od redakcji. Nie znamy dokładnej treści wspomnianego wywiadu. jednak już na podstawie podanego powyżej krótkiego streszczenia trudno nie wyrazić zdziwienia, że oficjalny przedstawiciel Polski tak łagodnie traktuje to nacechowane typowo semickim tupetem mieszanie się do naszych spraw wewnętrznych i przedstawianie ich celowo w fałszywym świetle.

Okradł Polaków i zwiał do Niemiec!

Skandaliczna afera w powiecie toruńskim

Toruń. (Tel. wł.). Dopiero teraz ujawniono skandaliczną aferę, która przed kilku tygodniami wydarzyła się w Lubiance, w pow. toruńskim.

Przed około 2 i pół laty wydzierżawił nieczynną mleczarnię w Lubiance, która jest własnością polskiej spółdzielni, pewien Szwajcar narodowości niemieckiej Walter Mauser. Dzierżawca przez dwa lata regulował zapłaty z wszelką dokładnością i dopiero w ostatnim półroczu powstawały coraz większe zaległości za dostawy mleka.



Nieczynna mleczarnia w Lubiance

Wreszcie w nocy z 5 na 6 lipca br. Mauser wszelkie ruchomości załadował na dwa samochody ciężarowe i 2 wozy i znikł bez śladu. Nazajutrz dostawcy wszczęli dochodzenia na własną rękę i stwierdzili, że Mauser zbiegł do Gdańska. Zawiadomiony telefonicznie toruński wydział śledczy rozesłał telefonogramy do wszystkich przejść granicznych, lecz było już zapóźno.

Oszusta, który poszkodował rolników z Łążyna, Lubianki, Bierzgłowa i innych okolicznych wsi na około 13 tys. zł, zaginął bez śladu. Dotychczas nie wiadomo, jak wielkie są zaległości jego wobec urzędu skarbowego.

Należy zaznaczyć, że Mauser poszkodował głównie polskich rolników, a Niemcom w przeddzień ucieczki wypłacił zaległości.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Prokuratura w Toruniu.

Jad żmii wyleczył kobietę

Nienotowany wypadek w dziejach medycyny zdarzył się na Pomorzu

Świecie n. W. (Tel. wł.). W miejscowości Swarożyn zdarzył się nienotowany dotąd w dziejach medycyny wypadek.

45-letnia Kunegunda Patrosik, robotnica sezonowa w Swarożynie, została podczas zbierania gałęzi w lesie pokąsana przez jadowitą żmiję w lewą i prawą nogę.

Miejsca ukłucia żądłem jadowitej żmii po kilkunastu minutach nabrzmiały i zczerniały zupełnie. Jednak biedną wyrobnicę nie stać było na lekarza, a że od 15 lat cierpiała na nieuleczalny reumatyzm, który zniekształcił ją zupełnie i uczynił bardzo nieszczęśliwą, nikomu nawet nie wspomniała o swej przygodzie i przygotowała się na niechybną śmierć.

W nocy ogarnęły ją silne dreszcze gorączkowe, lecz następnego dnia, ku swemu wielkiemu zdziwieniu poczuła się zupełnie zdrowa. Dotychczasowe okropne bóle reumatyczne znikły, a Patrosik zawsze przygarbiona obecnie wyprostowała się i czuje się zupełnie dobrze, budząc powszechny podziw. Natomiast opuchlizna z nóg znikła zupełnie. (bk)

Aresztowanie urzędnika sądowego

Katowice. (AJS). Jak się dowiadujemy, władze dokonały aresztowania wyższego urzędnika Sądu Grodzkiego w Katowicach Figmy z Katowic. Równocześnie z Figmą przytrzymano drugiego urzędnika, którego po przesłuchaniu przez sędziego śledczego wypuszczono na wolną stopę i pełni dalej swe czynności służbowe.

Nowe to aresztowanie pozostaje w łączności z głośną aferą sądową sekretarza adwokackiego Tadeusza Jaworskiego i towarzyszy. Figma pełnił czasowo w zastępstwie będącego na urlopie kasjera Sądu Grodzkiego funkcje w kasie i w okresie tym miało miejsce najwięcej wypadków podejmowania przez Jaworskiego depozytów przy pomocy sfaszowanych postanowień sądowych. Szczegóły obecnych dochodzeń trzymane są w tajemnicy.

Co piszą inni

Całe szczęście

Za miesiąc będą otwarte w myśl reform jędrzejewiczowskich licea pedagogiczne. Dotychczas jednak nie ma programu nauczania w tych liceach, wykładowców jak i podręczników.

Całe szczęście, że — jak podaje „Myśl Narodowa" — nie ma również kandydatów na słuchaczy.

Korupcja wyborcza

Jak wiadomo, książę J. H. v. Pless w liście otwartym ogłosił, że dał w swoim czasie „pokaźną sumę" kierownictwu B. B. W. R. na cele wyborcze. W związku z tym ogólnie spodziewano się wyjaśnień kierowników dawnego B. B., nikt jednak z ich grona nie zabrał głosu w tej sprawie.

„Czyżby — zapytuje „Robotnik" — doprawdy pp. kierownicy dawnego BBWR nie rozumieli, że oskarżenia tego rodzaju, jak to, które przypadkiem zgłosił pod ich adresem p. J. H. Pless, są traktowane, jak świat długi i szeroki, bardzo a bardzo surowo? W niektórych Stanach Ameryki Północnej, w Kanadzie, w Danii — powstają z takich ujawnień procesy o korupcję wyborczą."

Kierownicy dawnego B. B. mogą odpowiedzieć, że... papiery i książki B. B. W. R. zostały spalone, o czym swego czasu powiadomiono społeczeństwo. Nie ma więc potrzebnych materiałów...

Konfiskata broszury

W połowie lipca Maria Jehanne-Wielopolska, współpracowniczka „Kuriera Porannego", rozesłała w olbrzymiej ilości gratis swoją broszurę pt. „Biskup Sapieha w zupełnej zgodzie z prawem i co z tego za wniosek?". Broszura ta, zawierająca nieprzytomny atak na duchowieństwo katolickie, obecnie została skonfiskowana i sprawę skierowano do prokuratora.

Na marginesie nasuwa się pytanie: skąd biorą się pieniądze na tego rodzaju wystąpienia?

Temat do kryminalnej powieści (II)

Król szachrajstwa w Gdyni

Sprawy Ungerów ciąg dalszy — P. Ruciński zaczyna się orientować w charakterze operacji finansowych rycerzy przemysłu — Pierwsze kłody pod nogi — Zemsta za przegraną w sądzie i co z tego wynikło — Proces p. Rucińskiego przeciw Żydom

W numerze 159 „Orędownika" zamieściliśmy artykuł, omawiający obszernie szachrajstwa różnego rodzaju spryciarzy, którzy masowo zjeżdżają do Gdyni, gdzie prowadzą złotodajne, lecz nader niesolidne interesy.

Niestety, walka z tymi gescheftmacherami jest bardzo trudna i człowiek, który ośmieli się przeciwstawić ich poczynaniom, naraża się nie tylko na przykrości, ale nieraz na poważne niebezpieczeństwo jak dla mienia, tak i życia.

Właśnie coś podobnego miało miejsce w omawianej w naszym artykule sprawie Żydów — małżonków Ungerów.

Jak już podaliśmy, nadzorcą sądowym nad „bankrutującą" firmą Ungerów został mianowany p. Stefan Ruciński, człowiek w sferach przemysłowych i handlowych Gdyni dobrze znany i ceniony jako biegły w dziedzinie rechunkowości handlowej.

Ruciński nader szybko zorientował się w charakterze operacyj finansowych Ungerów.

Jednakże początkowo stosunek Ungerów do niego był poprawny; dopiero, gdy jako nadzorca począł on stawiać pewne wymagania, a przede wszystkim zażądał złożenia wszystkich dowodów kasowych i akt, mających ustalić istotny stan finansów firmy, stosunek do niego Ungerów zaczyna się radykalnie zmieniać i Ungerowie poczynają robić wszystko, byleby zniechęcić p. Rucińskiego do dalszego pełnienia obowiązków nadzorcy.

Rozpoczynają przeróżne zabiegi, mające na celu utrudnienie p. Rucińskiemu spełnienie obowiązku. I tak część dokumentów została spalona, z akt wycofuje się pewne pisma, dotyczące m. i. wierzytelności firmy wobec skarbu państwa, aż wreszcie dochodzi do tego, że Ungerowa wraz ze swoją siostrą Goldsztejnową usiłowały podburzyć robotników przeciwko Rucińskiemu mówiąc, że to on zatrzymuje wypłaty zarobków, aczkolwiek w rzeczywistości sami Ungerowie nie wypłacali robotnikom zarobków. Gdy podburzeni w ten sposób robotnicy odgrażali się, iż rozprawią się z Rucińskim, Goldsztejnowa skwapliwie pośpieszyła z udzieleniem im adresu p. Rucińskiego.

Wszystkie te szczegóły zostały ujawnione na przewodzie sądowym i Sąd Okręgowy w Gdyni powołuje się na nie w uzasadnieniu postanowienia umarzającego postępowanie układowe firmy Ungerów (sprawa nr IV Ukł. 4/36).

Rzecz jasna — manewry Ungerów nie zniechęciły p. Rucińskiego i w połowie maja 1936 r. składa on sądowi orzeczenie, na podstawie którego Sąd

Okręgowy wydaje postanowienie, nieprzychylne dla Ungerów.

Sprawę Ungerowie przegrali, ale pozostała zemsta, dla której panowała podówczas w Polsce wyjątkowo dogodna atmosfera, bo był to okres uroczystości żałobnych, które nie tylko przez Ungerów zostały wykorzystane dla załatwienia swych porachunków osobistych.

Kroniki dziennikarskie notowały w owym czasie raz po raz sprawozdania z procesów o obrazę pamięci marszałka Piłsudskiego. Więc Ungerowie pośpieszyli wykorzystać jedyną w swoim rodzaju okazję.

Na maszynce do pisania, pod kalką sfabrykowało się denuncjację, pięknie zatytułowaną „oświadczeniem w miejsce przysięgi". Jedno takie „oświadczenie" powędrowało do urzędu prokuratorskiego, jedno do gdyńskiego Związku Legionistów, a większa ilość do redakcyj pisemek „sanacyjnych" w Gdyni i w Warszawie. W oświadczeniu tym oskarżył Unger p. Rucińskiego o wypowiedzenie słów, znieważających naród polski i ubliżających pamięci marszałka Piłsudskiego.

Rzecz jasna, władze sądowe szybko się zorientowały zarówno w słuszności oskarżeń, jak i w pobudkach, jakimi się kierował autor denuncjacji i wnet postępowanie sądowe przeciwko p. Rucińskiemu umorzyły, ale panowie ze Związku Legionistów, no i oczywiście pisemka „sanacyjne" użyły sobie na całego. Chodziło przecież o obronę „swojego człowieka", za jakiego w tych sferach uchodził Unger.

Posypały się więc jak z rogu obfitości artykuliki, a Związek Legionistów nawet nie fatygując się wysłuchać wyjaśnień p. Rucińskiego uchwalił potępienie. Przez pewien czas o niczym się w ogóle w Gdyni nie mówiło, jak o „bezecnych wystąpieniach" p. Rucińskiego. Gdy zapadło postanowienie władz sądowych ani Związek, ani prasa „sanacyjna" nie pokwapiły się z uświadomieniem opinii, jak się sprawa przedstawiała w rzeczywistości.

Wprawdzie z głosów pisemek „sanacyjnych" ludzie uczciwi wiele sobie nie robią, ale uchwały Związku Legionistów niestety mają posłuch i wielu ludzi, zajmujących nieraz wyższe stanowiska, ale nie obarczonych cnotą, zwaną odwagą cywilną, bardzo się z tym, co tam na zebraniach Związku uchwalą, liczą. Toteż niebawem odczuł p. Ruciński na własnej skórze, jak niebezpiecznym było narażanie się takim potentatom, jak rodzina Ungerów. Odbiło się to na jego zarobkach, no i na stosunkach z tymi, od kogo nieraz otrzymanie pracy i zarobku zależało.

Sprawa na szczęście nie skończyła się definitywnie. Co wykaże prowadzone przeciwko Ungerom śledztwo (w sprawie o upadłość), niebawem się przekonamy, ale wiele ciekawego wyświetli też proces, który p. Ruciński wytoczył tym żydowskim rycerzom przemysłu.

W każdym razie dowiemy się dokładnie, jacy to ludzie opanowują życie gospodarcze Pomorza, które zalewają dziś coraz szerszą i wyższą falą.

P. TOMSKI

Z dnia

Szlakiem Kominternu

Władze partyjne PPS i Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce, na zlecenie swych międzynarodówek organizują w okresie od 31. 7. do 8. 8. rb. tzw. „Tydzień Czerwonej Hiszpanii". Podczas owego tygodnia będzie przeprowadzona intensywna zbiórka pieniężna, głównie pod kątem zakupów broni i materiałów wojennych dla „Czerwonej Hiszpanii". Ofiarodawcom ma być zagwarantowana dyskrecja co do nazwiska względnie nazw organizacyj a to w obawie przed ewentualnym nieprzychylnym ustosunkowaniem się do tego czynników miarodajnych. Prócz tego będą się odbywać zebrania zamknięte, a na zakończenie dnia 8. 8. rb. tak w Warszawie, jak i w ośrodkach prowincjonalnych, zgromadzenia publiczne. Na każdym zebraniu i zgromadzeniu ma być przeprowadzona zbiórka pieniężna i wygłaszane apele o składanie większych ofiar na rzecz „czerwonych towarzyszy".

Nie od rzeczy będzie tu uwaga, że akcja na rzecz „Czerwonej Hiszpanii" kroczy nie tylko wytycznym ściśle przez Komintern szlakiem, ale również i odbywa się ściśle według kominternowskiego kalendarzyka. Czyżby było porozumienie, którego tak solennie wyrzekają się w „Robotniku"? Ukoronowaniem tygodnia będzie sprowadzenie do Warszawy stu dzieci hiszpańskich, ewakuowanych z terenów zajętych przez powstańców. Dzieci te mają być utrzymywane z „dobrowolnego" opodatkowania się członków partii i związków zawodowych, w którym to kierunku przez władze partyjne i związkowe ma być przeprowadzona odpowiednia propaganda i nacisk.

Szykanowanie Polaków na Śląsku Opolskim

Nagłe rewizje w lokalach wydawnictw i organizacyj polskich — Konfiskaty broszur

Katowice. (Tel. wł.) Niedawno podawaliśmy o rewizji przeprowadzonej w centrali Związku Polaków w Niemczech oraz w Stow. Akademików Polskich w Berlinie. Obie nie dały wyniku.

Obecnie ze Śląska Opolskiego dochodzą wiadomości, że w parę dni po wygaśnięciu konwencji genewskiej „Gestapo" dokonało szeregu nagłych rewizyj w lokalach wydawnictw i organizacyj polskich oraz w mieszkaniach licznych działaczy. M. i. przetrząśnięto gruntownie lokale opolskich „Nowin Codziennych", „Rolnika" w Raciborzu, biura Zw. Polaków w Gliwicach, Raciborzu i Opolu, mieszkanie wiceprezesa Związku Polaków Bożka w Markowicach. „Gestapo" szukało książek Wańkowicza („Na tropach Smętka") i Wasylewskiego („Śląsk Opolski"), zakazanych w Niemczech, oraz zabronionych pieśni patriotycznych.

Rewizje dały wynik negatywny. U Bożka znaleziono jedynie 2000 egzemplarzy świeżo wydanej broszury pt. „Po 15 latach i po 15 lipca 1937 r.", w której wyjaśnia się ludności polskiej na Śląsku Opolskim zmiany jakie zaszły wskutek wygaśnięcia konwencji genewskiej. Władze uprzednio nie zarządziły konfiskaty tej broszury. Zajęcie jej teraz wzbudziło tym większe zdziwienie.

Powstanie Kozaków przeciw Stalinowi

Masowe mordy GPU w Kazakstanie — Zrozpaczona ludność chwyciła za broń — Krwawe walki — Aresztowania wśród komsomolców

Moskwa. (ATE) Według wiadomości nadeszłych tu z Kazakstanu (na południu Rosji — red.) w ostatnich dniach miały wybuchnąć w szeregu miejscowości krwawe zamieszki skierowane przeciw Stalinowi.

Wypadki te zostały wywołane niesłychanymi egzekucjami, jakich dokonano wśród miejscowej ludności, w czasie pobytu specjalnej komisji GPU z Moskwy, mającej na celu wytępienie dążeń separatystycznych. Komisja poleciła rozstrzelać kilka tysięcy niewinnych osób.

Wywołało to powszechne oburzenie wśród ludności i rzucenie hasła „świętej wojny" przeciwko Moskwie. W walce tej po stronie powstańców znajdują się nawet partyjni działacze komunistyczni. W szeregu miejscowości, obsadzonych przez mniejsze oddziały GPU, powstańcy wybili je zupełnie, przy czym poprzecinali przewody komunikacyjne oraz uszkodzili radiostację w mieście Alma-Ata. Łupem powstańców padły również miejscowe banki, z których zrabowano 10 milionów rubli.

Ludność Kazakstanu, choć bardzo źle uzbrojona i słabo zorganizowana, walczy dzielnie z oddziałami GPU, stosując taktykę partyzancką. Los jej jest jednak przesądzony wobec użycia przez władze wojskowe samolotów, rzucających bomby na osiedla i na napotkane oddziały powstańcze.

W Moskwie mówi się jedynie, „że w Kazakstanie były jakieś wypadki, w które zamieszani są działacze partyjni i wyżsi urzędnicy". Poza tym całą tę sprawę pokrywa się milczeniem.

Moskwa. (ATE) Represje, które ostatnio spadły na organizacje komsomołu, powiększają się stale. Przeprowadzono liczne aresztowania w moskiewskim i ukraińskim komitecie. W wielu pomniejszych organizacjach cały personel kierowniczy został usunięty ze stanowiska.

Aresztowani najwybitniejsi przedstawiciele komsomołu: Sałtanow, Iljinskij, Łukjanow, Fajnberg (wszyscy z moskiewskiej centrali), oraz Klinkow i Andrejew (z CK komsomołu Ukrainy) osadzeni zostali w więzieniu. Ciążą na nich oskarżenia o działalności „szpiegowską, dywersyjno - terrorystyczną i kontrrewolucyjną".

Zwyżka czynszów w starych domach?

Warszawa. — Z końcem listopada upływa termin zniżonego komornego w starych domach o 10 i 15 pct. Mimo starań podjętych przez Związek Lokatorów zniżka ta podobno nie będzie przedłużona, wobec czego od 1 grudnia 1937 r. mieszkania w starych domach podrożeją w Polsce o 10 i 15 procent.

Żyd pobił kobietę

Nowy Sącz, 29. 7. Onegdaj wieczorem pobita została w bestialski sposób przez Żyda Grinwalda (ul. Lwówska 76) niejaka Maria Cięcielowa — tak, że w stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Komornik pokąsany przez wieśniaczkę

Kraków, 29. 7. — Do Sitowia koło Niepołomic do tamtejszej wieśniaczki Anny Krzysica przybył komornik, aby przeprowadzić przymusową eksmisję. Wieśniaczka widząc nadchodzącego komornika zamknęła drzwi na klucz. Kiedy komornik nie mógł dostać się do wnętrza, usiłował wyrwać jej przemocą klucze z rąk. Krzysica ugryzła komornika w rękę uwalniając się w ten sposób od niego.

Komornik złożył w sprawie tej doniesienie do sądu, na skutek czego Krzysica stanęła w dniu 27 bm. w krakowskim Sądzie Okręgowym. Obrońca oskarżonej powołał się, iż komornik nie był uprawniony do użycia siły wobec eksmitowanej wieśniaczki, a gdy ją mimo to zaatakował, ta miała prawo się bronić. Sąd podzielił zdanie obrony, uznał obronę konieczną i całkowicie uniewinnił Krzysicę.

Świętokradztwo

Kielce, 29. 7. W nocy na 27 bm. w kościele w Brzesku Nowym, pow. miechowskiego, popełniono świętokradztwo. Złodziej zabrał 4 kielichy, 1 monstrancję, 3 pateny i 1 kielich na komunikanty. Wzbudzona ludność razem z policją natychmiast urządziła obławę, dzięki czemu we wsi Piotrkowice, gm. Koniusza, ujęto złodzieja, którym okazał się 42-letni Piotr Krzciuk, ze wsi Żgota, pow. olkuskiego.

Wszystkie skradzione przedmioty od złodzieja odebrano, jego zaś osadzono w areszcie.

Podwyżka zarobków w bielskim przemyśle

Katowice. (PAT.) Jak wiadomo, zatarg zarobkowy w przemyśle włókienniczym okręgu bielsko - bialskiego został ostatecznie zlikwidowany w ten sposób, że obie zainteresowane strony zgodziły się przekazać sporne punkty komisarzowi demobilizacyjnemu inż. Maske'mu do rozstrzygnięcia arbitrażowego. Wczoraj komisarz Maske wydał orzeczenie, na mocy którego począwszy od dnia 12 lipca podwyższa się stawki zarobkowe robotników wszelkich kategoryj, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym okręgu bielsko-bialskiego, o 10 proc. — Tym samym cały spór został definitywnie załatwiony.

Zgon zasłużonego krakowianina

Kraków. (PAT.) W południe zmarł w Krakowie w 81 roku życia śp. Leonard Lepszy, inżynier górniczy, b. naczelnik Urzędu Probierczego w Krakowie, członek Polskiej Akademii Umiejętności i zastępca przewodniczącego komisji historii sztuki, współzałożyciel Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz członek honorowy tegoż towarzystwa. Śp. Zmarły był autorem wielu cennych dzieł z zakresu sztuki i kultury Krakowa.

Jak Żyd „fabrykował" likier...

Kraków, 29. 7. — Do żydowskiego szynku Mendla Weinsteina przy ulicy Mogilskiej przybył kontroler Urzędu Skarbowego i zauważył dziwny wygląd butelki „pipermintu" w oknie wystawowym.

Likier ten nie był zielony tak jak wszystkie miętowe likiery, lecz bezbarwny. Kontroler skonfiskował butelkę, oddał ją do urzędu analizy oraz doraźnie ukarał żydowskiego szynkarza grzywną 50 zł. Przeprowadzona analiza chemiczna likieru wykazała, że nie posiada on tych składników, które zarejestrowane zostały przez wytwórcę żydowskiej firmy „Kordiał" w Krakowie. Wobec tego sprawę skierowano na drogę sądową.

W dniu 27 rb. w Sądzie Okręgowym karnym w Krakowie zasiadł za ten czyn Żyd Weinstein, oskarżony o występek, przewidziany ustawą karnoskarbową, a mianowicie o nielegalny wyrób likierów. Jako główny świadek zeznawał właściciel fabryki „Kordiał" Żyd Ganz, który wyparł się, jakoby zakwestionowany trunek pochodził z jego fabryki. Sędzia uznał Żyda Weinsteina winnym sprzedaży niezarejestrowanego likieru i skazał go na 100 złotych grzywny.



Fragment z zakończenia I półkolonii na Chojnach pod Łodzią. Na zdjęciu dziewczynki z półkolonii tańczą taniec pt. „Skowronek".

Sesja śląska

Parlament odbywa tzw. „sesję śląską" w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej. Jak wiadomo, konwencja ograniczała suwerenność państwa polskiego na terenie Górnego Śląska. Obecnie, gdy krępujące państwowość polską więzy opadły, powstała możność wprowadzenia na Górnym Śląsku takiego stanu prawnego, jaki odpowiada interesom państwa.

Przedmiotem obrad parlamentu są następujące ustawy: 1. rozciągnięcie na obszar Górnego Śląska przepisów o języku urzędowym sądów, prokuratury i notariatów, obowiązujących w dzielnicach zachodnich, a przyznających mniejszości niemieckiej uprawnienia, z jakich korzysta ta mniejszość w Poznańskim i na Pomorzu; 2. rozciągnięcie na obszar Śląska ustawy o reformie rolnej; 3. ustawa o zniesieniu fidei - komisu pszczyńskiego i 4. ustawa o przejmowaniu na Śląsku gruntów na własność państwa za niektóre należności pieniężne.

Wszystkie te ustawy są wielkiej dla Śląska doniosłości. Ostatnie dwie związane są z przejęciem przez państwo lasów pszczyńskich za zaległe należności skarbowe i skapitalizowane opłaty górnicze. Rozciągnięcie ustawy o reformie rolnej na teren Śląska ma znaczenie zarówno gospodarcze, jak społeczne i polityczne. Wiadomo, że znaczna część wielkiej własności ziemskiej na Górnym Śląsku znajduje się w ręku magnatów niemieckich lub przedsiębiorstw przemysłowych. Wiadomo dalej, że na Śląsku istnieje wielki głód ziemi, związany m. in. z bezrobociem w śląskim okręgu przemysłowym, które może znaleźć odpływ na wsi. Reforma rolna na Śląsku nie rozwiąże całkowicie tych zagadnień, ale złagodzić może ich napięcie.

Odmienny, polityczny charakter ma ustawa o języku urzędowym sądów i ona też wywołała w Sejmie najobszerszerniejszą dyskusję.

Ustawa ta jest koncesją dla Niemców, daje im bowiem prawo używania w sądach, prokuraturze i notariatach języka niemieckiego. I słusznie zapytywali posłowie śląscy, czy ta koncesja jest celowa i potrzebna. Przecież ponad 90 pct ludności Śląska należy do narodowości polskiej i Śląsk jest jedną z najbardziej polskich dzielnic. Dlatego też w dziedzinie językowej winny obowiązywać na Śląsku te same prawa, co w Warszawie, Wilnie i Krakowie.

Przeciw ustawie przemawia jednak jeszcze wzgląd inny, a mianowicie — nie ma najmniejszej gwarancji, że ludność polska na Śląsku Opolskim otrzyma te same prawa językowe w sądach niemieckich, jakie obecnie ma uzyskać nieliczna mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku. Raczej zaś na Śląssku Opolskim, gdzie Polacy są skupieni w dużej masie, a ludność ma chałeżycie języka niemieckiego lub go kaleczy, ustawa taka byłaby na miejscu. I niewątpliwie Sejm zbytnio się pośpieszył uchwalając ją wbrew stanowisku mniejszości komisji.

Dyskusja sejmowa nad tą sprawą nie była obszerna. Zabierało w niej głos tylko kilku posłów, nie zaangażowanych w „szerszej polityce", którzy poddali dość stanowczej krytyce politykę Niemiec w stosunku do Polaków zamieszkałych na rodzinnej ziemi w granicach Rzeszy. Głosy te były p o ś r e d n i ą krytyką polityki Polski w stosunku do Niemiec.

Niestety, nie znalazł się ani jeden głos poselski, który by palcem wskazał na źródła, istotę, oraz skutki dzisiejszej polityki polsko - niemieckiej będąc w ten sposób wyrazicielem tego, co niezależnie od oficjalnych tendencyj czuje i wie znaczna większość społeczeństwa.

Ale o niezależności w obecnym składzie naszego parlamentu mowy być nie może.

Sprawy śląskie w Senacie

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Senatu marszałek odczytał pismo o zarządzeniu Prezydenta Rzplitej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Senatu. Następnie wspomniał o złożeniu wniosku do Prezydenta, podpisanego przez kilku senatorów, o zwołanie sesji nadzwyczajnej w sprawie wawelskiej, oraz, że po posiedzeniu Sejmu otrzymał od premiera zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu tejże sesji, projekt zaś odnośnej ustawy został na posiedzeniu Sejmu wycofany.

Następnie sen. J e s z k e referował projekt ustawy językowej w sadownictwie śląskim. Zaznaczył równocześnie, że regulując sprawy językowe nie mamy zamiaru stracić z oczu naszych mniejszości narodowych, a położenie półtora miliona ludności polskiej w Niemczech nie może wytworzyć u nas atmosfery przychylnej w stosowaniu tolerancyjnych zarządzeń.

Przemówienie niemieckiego senatora pozłacane oświadczeniami lojalności

Sen. W i e s n e r, Niemiec z Bielska, dowodził, że problem wymaga specjalnego rozwiązania ze względu na specjalną strukturę narodowościową i gospodarczą kraju. Rozwiązanie musi być takie, ażeby je wszyscy zaakceptowali. Państwo jest zainteresowane, ażeby na Śląsku nastąpiło uspokojenie. (? Przecież jest tam spokój! — Red.). Konwencji genewskiej nikt nie żałuje. Niemcom narodowym ona nie pomagała, a pod jej płaszczykiem powstała sytuacja, w której wyniku pod względem gospodarczym Niemcy stoją przed ruiną, zaś pod względem politycznym są w stanie bezwładu.

„My narodowi socjaliści — mówił sen. Wiesner — stoimy na stanowisku, ażeby dla obrony naszych praw nie zwracać się do czynników międzynarodowych, ale mamy niezłomną wolę załatwiania wszelkich zagadnień bezpośrednio z własnym państwem. Potrzebna jest jednak obustronna wola do wykonania obowiązującego prawa. Tę wolę niemiecka grupa narodowa posiadała (? — A kilka dużych procesów? — Red.), posiada i będzie posiadała. Ale również poczucie wierności wobec państwa, choćby jeszcze większa nędza gospodarcza miała na nas przyjść. Musi dojść do porozumienia pomiędzy narodem polskim i niemieckimi narodowcami, bo to leży w obustronnym interesie. Projekt ustawy umożliwia obywatelom narodowości niemieckiej bezpośrednie porozumienie się w sądzie bez uciekania się do pomocy tłumacza. Jest to prawo, wynikające z nowej konstytucji. Ale niestety przepisy te nie zawsze są w praktyce stosowane".

Mówca proponuje, ażeby uzupełnić pewną lukę, projekt ustawy bowiem nie obejmuje obszaru sądowego w Cieszyńskim, na który należałoby ustawę rozciągnąć.

Dalej powiedział: „Aprobata przez Niemców projektu ustawy nie oznacza, że uważają kwestię językową za załatwioną. Będą zawsze dążyć, ażeby we wszystkich instancjach państwowych na Śląsku niemieckie prawa językowe były reprezentowane. Zwłaszcza zwraca się przeciwko projektom Sejmu śląskiego, gdyż stanowią one poniżenie dla niemieckich praw narodowych.

„Naszą pracą i wysiłkiem dla państwa zasłużyliśmy na pełne respektowanie tych praw" — zakończył swe przemówienie.

Przemówienie senatora śląskiego, zdziwionego pretensjami Niemców

Sen. P a w e l e c stwierdza, że nie może zrozumieć omawianej dzisiaj ustawy. Nie rozumie, dlaczego w Katowicach mają obowiązywać inne przepisy aniżeli w Warszawie, Wilnie i pobliskim Sosnowcu. Ludność śląska nie życzy sobie nowej ustawy po wygośnięciu konwencji. Pragnie ustawy, która by ustalała, że językiem urzędowym jest język polski. Musi jednak głosować za ustawą, gdyż w przeciwnym razie miałby wrażenie, że stanęłoby coś pomiędzy nim a Polską. Ma nadzieję, że rząd zdobędzie się na traktowanie mniejszości niemieckiej w Polsce równe traktowaniu mniejszości polskiej w Niemczech.

„Sen. Wiesner nie po raz pierwszy — mówił sen. Pawelec — podkreślał lojalny stosunek mniejszości niemieckiej do państwa polskiego, rzucając jednocześnie gołosłowne oskarżenia przeciwko Polsce. Sen. Wiesner zapomniał, że w Polsce mamy 300.000 bezrobotnych i że nie tylko Niemcy w Polsce są bez pracy. Porównywa on widocznie wewnętrzny stan zatrudnienia ze stanem w 1922 r., gdy garstka Niemców eksploatowała Górny Śląsk. Jeszcze w 1928 r. 80 procent stanowisk administracyjnych i kierowniczych należało do Niemców. Śląsk musi wyrównać przerosty narzucone mu przemocą w czasach niewoli. Nazywanie tego walką z elementem niemieckim jest nieporozumieniem. Na Śląsku Opolskim tylko 194 dzieci polskie uczęszczają do szkół polskich, mimo że jest tam dzieci polskich około 80.000. Na Górnym Śląsku, gdzie mniejszość niemiecka jest o wiele mniejsza od mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim, korzysta ze szkół niemieckich 50.000 dzieci niemieckich. Trzeba podziwiać propagandę niemiecką, która nawet jeszcze z tej ustawy robi zarzut przeciwko Polsce.

W rezultacie ustawę przyjęto bez zmian.

Następnie przyjęto ustawę o zniesieniu fidei-komisu pszczyńskiego oraz ustawę o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.

Sen. Wiesner mówiłby inaczej w Niemczech o reformie rolnej

Przy omawianiu ustawy o reformie rolnej zabrał głos ponownie sen. W i e s n e r, który stwierdził, że jeżeli reforma rolna w innych częściach kraju spotyka się z ostrą krytyką, to na G. Śląsku, który jest obszarem przemysłowym, rozdrobnienie posiadłości ziemskiej może stanowić groźbę dla aprowizacji ludności śląskiej. Rolnictwo śląskie i tak zmuszone jest coraz więcej ziemi oddawać na rzecz przemysłu. Niemcy na punkcie zmniejszenia bezrobocia odmawiają aprobaty tej ustawie. Robotnik górnośląski nie jest rolnikiem, zatem okazałaby się potrzeba sprowadzania osadników z poza Śląska. Także ze względów narodowościowych Niemcy oświadczają się przeciw ustawie, gdyż jest skierowana ona przede wszystkim przeciw majątkom niemieckim. (Polskich nie ma tam prawie zupełnie. — Red.). Parcelowanie ośrodków, obejmujących tylko 60 hektarów, jest zaostrzeniem reformy rolnej w porównaniu z innymi częściami państwa. Jeżeli w Poznańskim i na Pomorzu wskutek reformy rolnej własność niemiecka została niezmiernie uszczuplona, to na Górnym Śląsku reforma rolna byłaby równoznaczna ze zniszczeniem pozostałych nam jeszcze możliwości życiowych. — Wszystko by nam zabrano. Więcej niż 80 procent ludności niemieckiej na Śląsku pozostaje bez pracy. (?! — Red.). Przeciwko kupcom i rzemieślnikom niemieckim prowadzi się nieubłaganą kampanię. Czy obecnie mamy stracić również posiadłość ziemską? Grupa narodowo - niemiecka będze głosowała przeciw ustawie.

W rezultacie ustawę przyjęto.

Wśród zgłoszonych interpelacyj znajduje się interpelacja sen. dra Emila Bobrowskiego z Krakowa, byłego socjalisty i byłego legionisty w sprawie ostatniej enuncjacji księca-metropolity Sapiehy. Mianowicie w dzienniku „Głos Narodu" z dnia 23 lipca 1937 r. ogłosił książę - metropolita Sapieha podziękowanie do wszystkich, którzy „mu okazali dowody szczerej sympatii i solidarności i oddania podczas ostatnich wydarzeń". Wyraża metropolita przekonanie, że katolicy polscy „wiedzą, jakich wrogów ma Kościół Katolicki w Polsce i będą musieli wyciągnąć odpowiednie wnioski dla konsekwentnie zorganizowanej i odważnej pomocy dla królestwa Bożego w ojczyźnie". Interpelant zapytuje: (podajemy dosłownie — Red.) „1) czy ten porwokacyjny list biskupa krakrakowskiego znany jest Panu Premierowi; 2) co Pan Premier zamierza uczynić, ażeby skandalom na stolcu biskupim położyć kres i społeczeństwu polskiemu zapewnić spokój wewnętrzny ze strony czynnika, który z urzędu zobowiązany jest propagować miłość bliźniego i przywiązanie do Państwa i do władz, nie zaś nienawiść i anarchię." (w)

Przeciw zarządzeniu min. rolnictwa

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Na posiedzeniu koła rolników Sejmu pod przewodnictwem generała Żeligowskiego omawiano zarządzenie ministra Poniatowskiego w sprawie ograniczenia uprawnień zawodowych wojskowych w nabywaniu działek rolniczych i ogrodniczo - warzywniczych. Zarząd koła stwierdził wysoką szkodliwość tego zarządzenia i całkowicie zsolidaryzował się z interpelacją posła Hutten-Czapskiego. (w)

Interpelacje w Senacie

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Senator Tadeusz S e i d złożył na posiedzeniu Senatu interpelację do ministra oświaty w sprawie otworzenia uniwersytetu na Pomorzu. Zapytuje się o jego stosunek do tej sprawy i czy minister nie uznały za właściwe przewidzieć już w najbliższym budżecie państwa sum potrzebnych dla zorganizowania zakładu studiów akademickich, chociażby w drodze rozwojowej, stwarzając tym sposobem konkretne podstawy dla dalszej rozbudowy wszechnicy pomorskiej.

Sen. H a s b a c h zgłosił interpelację w sprawie przyjętej przez Sejm górnośląski 16 lipca ustawy w sprawie tymczasowej organizacji Kościoła Ewangelickiego Unijnego na Górnym Śląsku. Zdaniem interpelanta ustawa ta jest sprzeczna z art. 115 nowej konstytucji. (w)

Wymarzona rocznica



Nie ulega wątpliwości, że najpopularniejszą rocznicą w Polsce byłaby rocznica przeprowadzki ostatniego Żyda do Palestyny.

Wypadki myślenickie a uzasadnienie wyroku

Co mówi uzasadnienie wyroku w sprawie 47 uczestników wyprawy na Myślenice

Uzasadnienie wyroku w sprawie

Jak już donosiliśmy obrońcy 47 uczestników wyprawy myślenickiej, których sprawa rozpatrywana była przed Sądem Okręgowym w Krakowie w maju i czerwcu, otrzymali w tych dniach obszerne uzasadnienie wyroku. Uzasadnienie zawarte jest na 29 stronach pisma maszynowego i zaczyna się następująco:

Stan faktyczny w uzasadnieniu

„Dwunastodniowy przewód sądowy, a w szczególności wyjaśnienia oskarżonych, świadkowie zawnioskowani w wykazie do aktu oskarżenia, świd. Doboszyński Adam, ujawnili następujący stan faktyczny sprawy o zajścia myślenickie: W powiecie krakowskim Stronnictwo Narodowe, liczące około 2.000 członków, zorganizowanych było w placówki. Prezesem Zarządu Stronnictwa Narodowego powiatu krakowskiego był inż. Doboszyński Adam, właściciel folwarku w Chorowicach. Z końcem wiosny, a z początkiem lata 1936 r. postanowił Doboszyński zorganizować drużyny, czy też straże ochronne przy placówkach, których zasadniczym zadaniem było utrzymywanie porządku na zgromadzeniach. Nie był to pomysł nowy, bo takie straże ochronne miały i inne Stronnictwa, jak np. Ludowcy, PPS., a władze o istnieniu tego rodzaju straży, przynajmniej w innych stronnictwach na terenie województwa krakowskiego, wiedziały. Doboszyński ułożył system alarmowy z tego rodzaju straży i urządził kilka próbnych zbiórek, nawiasem mówiąc, nie bardzo się one udały. Wybór ludzi do tych straży należał do Doboszyńskiego, względnie kierowników mniejszych jednostek organizacyjnych, jak kierowników obwodów względnie placówek. A byli wybierani ludzie fizycznie dobrze rozwinięci i zaufania godni. Nic dziwnego, jeżeli uwzględni się cel drużyn ochronnych. Drużyny ochronne nie miały broni palnej, a broń jaką miały się posługiwać, to pały i laski. Ten rodzaj broni w ręku silnego chłopa jest także bronią groźną, co łatwo udowodnić, jeżeli przeglądnie się akta sądowe spraw od zabójstwa na wsi, w których to sprawach narzędziem zabójstwa są przeważnie koły i noże. Na dzień 22. 4. 1936 r. zwołał Adam Doboszyński zbiórkę członków drużyn ochronnych kilkunastu placówek."

W dalszym ciągu uzasadnienie opisuje przebieg zbiórki w lesie chorowickim i wymarsz do Myślenic oraz pierwsze wydarzenia w mieście.

Jak było na posterunku w Myślenicach

Następnie sąd zastanawia się, **jak urzędował w nocy posterunek P. P. w Myślenicach?**

„Zasadniczo na posterunku spali tylko policjanci kawalerzy. Żonaci mieszkali prywatnie, a cała broń w nocy znajdowała się na posterunku. Krytycznej nocy na posterunku spał będący po służbie posterunkowy Małecki. Poza tym nikogo na posterunku nie było. Komendant, zastępca komendanta i jeden z posterunkowych spali u siebie w domu, **a trzech było w służbie, udali się oni w kierunku Mogilan, by doprowadzić jednego człowieka.** Małecki zbudzony ze snu wpuścił napastników..."

Sprawa zdemolowania posterunku

Następuje opis zdemolowania posterunku, po którym Doboszyński wraz ze swoją grupą powrócił na rynek.

„Po przyjściu na Rynek następuje dalsze demolowanie sklepów, oblano naftą i podpalono wóz z towarem, usiłowano spalić zawartość sklepu z konfekcją, a następnie udał się Doboszyński wraz z ludźmi do mieszkania starosty Bassary. Siłą wdarł się Doboszyński do mieszkania. Starosta obudzony hałasem, widząc z okna uzbrojoną w karabiny gromadę i widząc groźną jej postawę, nie wiedząc z kim ma do czynienia, **chowa się do komórki i tam zostaje odkryty przez Doboszyńskiego**, który go nie znał i zadowolił się wyjaśnieniem gospodyni, że „to nie jest starosta, lecz krewny starosty, a starosta jest w terenie poza Myślenicami."

Zdemolowanie mieszkania starosty Bassary

Po opisie zdemolowania mieszkania starosty, czytamy:

„W tym miejscu należy zaznaczyć, że wbrew temu, co twierdziła pośrednio obrona, a co uwidaczniało się w pytaniach zadawanych przez obronę w przewodzie, starosta Bassara nie został przez napastników pobity, bo Doboszyński, który pilnował starosty i gospodyni, która przez cały czas była przy staroście, zeznali, że w ich obecności takich faktów pobicia nie było."

W kilku jeszcze zdaniach zajmuje się uzasadnienie przebiegiem wyprawy od wyjścia z Myślenic do chwili ujęcia Doboszyńskiego w lasach Zubrzycy.

Teza oskarżenia o związku zbrojnym

„Powyższy stan faktyczny dał Sądowi wystarczające podstawy do przyjęcia, że teza aktu oskarżenia o udziale oskarżonych w związku zbrojnym jest trafną, bo taki związek istnia, — na to wskazuje, że ludzie zajść myślenickich byli powiązani ze sobą organizacyjnie, mieli wspólnego przewódcę, zachowywali dyscyplinę, uzbrojenie było wystarczające dla nadania związkowi charakteru zbrojnego, bo przecież mieli własne rewolwery, rewolwery zabrane na posterunku, następnie kilkanaście karabinów, a w końcu pały i laski, o których znaczeniu w sensie broni już wyżej była mowa. W końcu ubezpieczenie (patrole i czujki) o charakterze wojskowym, zorganizowana aprowizacja, wspólny cel wyprawy zakreślony przez przewódcę mają też swój wyraz. Te wszystkie momenty wyraźnie wskazują, że w niniejszym wypadku miał miejsce udział oskarżonych w bezprawnie utworzonym związku zbrojnym, o którym mówi art. 167 § 1 k. k. **przy czym Sąd nie dopatruje się tego związku zbrojnego w drużynach, czy też w strażach ochronnych placówek, lecz uważa, że związek ten zaistniał dopiero z chwilą opuszczenia lasu chorowickiego** przez Doboszyńskiego i jego ludzi, a więc w chwili, gdy ci ostatni uświadomili sobie, że są jednolitą grupą posiadającą uzbrojenie, wspólny cel i wspólnego przewódcę i że związek ten istniał aż do chwili, w której go ostatecznie rozbito. I dlatego należało tych oskarżonych, którym udowodniono udział w tym związku uznać winnym popełnienia przestępstwa z art. 167 § 1 kk."

Uprowadzenie świadka

Z kolei sąd zajmuje się zarzutem aktu oskarżenia, dotyczącym zatrzymania i uprowadzenia policjanta miejskiego Święcha:

„Prokurator w akcie oskarżenia przestępstwo na osobie Święcha zarzucił 21 oskarżonym, podając w uzasadnieniu, że popełnienie tego czynu zarzucił tym wszystkim oskarżonym, których oskarżył o najście na posterunek, bo właśnie ta wracająca z posterunku grupa Święcha przytrzymała. Jednakowoż Sąd tej koncepcji prokuratora nie przyjął, wychodząc z tego prawnego i jedynie słusznego założenia, że udział każdego oskarżonego, któremu ten czyn przestępny zarzucano, musi być w zupełności udowodniony, i że nie można winy udowadniać jedynie obecnością w grupie, nie udowadniając każdemu z osobna działania przestępnego z art. 129 kk.

Udowodniony przebieg zajść w lasach poręblańskich i w Zubrzycy nie dał Sądowi podstawy do przyjęcia tezy aktu oskarżenia w kierunku popełnienia przez oskarżonych przestępstwa z art. 129 i 131 kk.

Nie zostało bowiem udowodnione któremukolwiek z oskarżonych, by strzelał do zdążających za nim funkcjonariuszy P. P. lub funkcjonariuszy Straży Granicznej w celu zmuszenia ich do zaniechania pościgu i zdaniem Sądu te epizody, tj. fakt znalezienia się oskarżonych w lesie poręblańskim i Zubrzycy mieszczą się w poczytaniu winy oskarżonym w udziale w związku zbrojnym. Gdyby zaś któremuś z oskarżonych. Materiał dow. dzieli się w kierunku P. P., to w takim razie nie było by w danym wypadku mowy o przestępstwie z art. 129 związku z art. 131 kk., a byłoby to przestępstwo z art. 23, 225 kk."

Materiał dowodowy

Zastanawia się następnie Sąd nad materiałem dowodowym, jakim rozporządzał przy rozpoznawaniu winy oskarżonych. Materiał dowodowy dzielna trzy grupy: 1) zeznania świadków czynów przestępnych; 2) zeznania funkcjonariuszy P. P., którzy świadkami czynów przestępnych nie byli; 3) wyjaśnienia oskarżonych.

„Jak sąd ustosunkował się do tej grupy, tj. do wyjaśnień oskarżonych? Biorąc pod uwagę ten moment, że oskarżeni byli słuchani bezpośrednio po zajściach przez policję w trybie art. 20, a więc pozostawali pod wpływem strachu i zrozumiałej obawy przed surową odpowiedzialnością, dalej, że w dużej ilości wypadków najpierw rozpoznawali współoskarżonych z fotografji, nawiasem mówiąc nieszczególnie zrobionych, że swe wyjaśnienia często zmieniali i odwoływali, że zrozumiała chęć wyjścia na wolność za każdą cenę musiała odgrywać i odgrywała dużą rolę, **że dziwną jest rzeczą, że oskarżeni, pochodzący z różnych wsi, naraz rozpoznawali i mówili o udziale oskarżonych nieraz z odległych wsi, a przecież notoryczną jest rzeczą, że na wsiach panuje pewnego rodzaju zaściankowość, polegająca na tym, że zna się ludzi tylko ze swojej wsi, a już najwyżej z najbliższego sąsiedztwa** — Sąd na wyjaśnieniach oskarżonych oparł się tylko w tych wypadkach, w których mówili oni o swoim udziale w zajściach i w tych wypadkach, w których wina oskarżonych została udowodniona, zeznaniami świadków bezpośrednich lub pośrednich zajścia. Jeżeli chodzi zaś o samooskarżenie, to Sąd wychodząc z założenia, że gdy chodzi o własną skórę, to żaden z oskarżonych nie będzie się kierował tymi przesłankami, które skłoniły go do obciążenia innych, a o których to przesłankach wyżej była mowa, bo przeszkodzi mu w tym instynkt samozachowawczy, tak silnie wykształcony, zwłaszcza u ludzi mało inteligentnych. A teraz kim są oskarżeni? Bo odpowiedź na to rzuci pewne światło przy rozpatrywaniu nasilenia winy oskarżonych. Są to ludzie biedni, małorolni lub prości nie fachowi robotnicy lub też drobni rzemieślnicy, wszyscy prawie bezrobotni — bez efektu poszukujący pracy. Tym ludziom nie było dobrze, — byli ofiarami kryzysu ogólnoświatowego, nie rozumieli tego jednak i bezkrytycznie szukali przyczyny swej biedy nieraz tam, gdzie tej przyczyny nie było."

Wina poszczególnych oskarżonych

Szereg stron uzasadnienia zajmuje teraz omówienie winy poszczególnych oskarżonych, przyczyn skazania lub uniewinnienia. O wymiarze kary czytamy:

„Przy wymiarze kary Sąd opierając się na przepisie art. 54 k. k. zwrócił przede wszystkim uwagę na pobudki, które kierowały działaniem oskarżonych i patrząc z perspektywy przeprowadzonego już przewodu sądowego, doszedł do przekonania, że pobudki te nie były niskie, że raczej miały charakter ideowy, jednak ponad wszelką wątpliwość źle pojęty, a w wykonaniu przestępny. Powyższe znajdzie na pewno sprawdzian, że mimo, iż były ogromne możliwości w rabowaniu i że odporność ludzi z tego środowiska na tego rodzaju okazję nie jest duża, znalazły się tylko jednostki, które z tej okazji rabunku skorzystały, a większość oparła się tym łatwo nasuwającym się sposobnościom."

Wymiar kary

Przy wymiarze kary miał też sąd na względzie rozmiary i jakość udziału, karalność czy też niekaralność i dotychczasowy przebieg życia oskarżonych.

„Przy wymiarze kary miał Sąd również na względzie ten fakt, że na czyn oskarżonych wywarł bardzo duży wpływ ich przewódca Adam Doboszyński. O tym miał okazję Sąd przekonać się w czasie przewodu sądowego, a to przesłuchując oskarżonych, którzy w swych wyjaśnieniach z wielkim szacunkiem wyrażali się o przewódcy, a nieraz wprost przejawiali ślepą ufność i bezkrytyczność do przejawów Adama Doboszyńskiego.

„Może i nic w tym dziwnego nie ma, bo człowiek ten umiał do nich podejść, rozumiał ich, imponował im swym zachowaniem i inteligencją i był **dla nich dobrym opiekunem."**

Uzasadnieniem zawieszenia kary niektórym oskarżonym kończy się obszerny elaborat składu sądowego w tym procesie.

*

Obrońcy wniosą w terminie przepisanym wywód apelacyjny. Sprawa znajdzie się więc jeszcze raz przed sądem — tym razem Sądem Apelacyjnym w Krakowie.

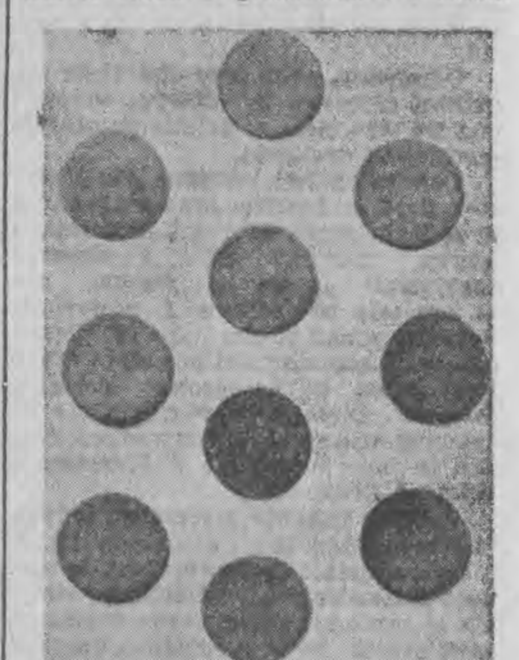
Zamach na ambasadora

Paryż. (PAT.) Magdalena de Fontanges, która dokonała zamachu na b. ambasadora Francji w Rzymie, p. de Chambrun, została skazana na rok więzienia z zawieszeniem oraz 100 fr. grzywny bez zawieszenia.

Skarbonka w żołądku kury

Pyzdry. (Tel. wł.). P. Stanisława Iszczykowa z Pyzder (ul. Sienkiewicza 16) kupiła ostatnio na targu kurę za 2,10 złotych.

Wielkie było jej zdziwienie, gdy w żołądku zabitego ptaka znalazła jedenaście sztuk 10-groszówek i 4 sztuki



Fotografia monet znalezionych w żołądku kury z Pyzdr; pięć pieniążków zagubiły dzieci.

2-groszówek. Monety były pozbawione zupełnie wypukłego rysunku. Krążki metalu zostały idealnie wypolerowane przez żwir i kawałki kamieni, które kura połykała celem roztarcia w żołądku spożywanych twardych ziaren.

Jakim sposobem pieniądze dostały się do żołądka kury, sprzedanej na targu w Pyzdrach, jest — jak dotąd — tajemnicą.

Zebranie publiczne Str. Nar. w Łodzi

W dniu 30 lipca o godz. 19,30 w sali Stron. Nar. koła Radogoszcz (ul. Chrobrego 10) odbędzie się publiczne zebranie, na którym referaty na temat „Żyd wieczny rewolucjonista" wygłoszą kol.kol. kpt. Leon Grzegorzak, Antoni Czernik i delegat zarządu głównego z Warszawy. — Wstęp dla wszystkich Polaków wolny.

Sezonowcy postanowili proklamować strajk

Gdy do 3 sierpnia włókniarze nie zastrajkują, sezonowcy podejmą strajk samodzielnie

Łódź, 29. 7. Na posiedzeniu międzyzwiązkowej komisji sezonowców z udziałem delegacji robotników na wszystkich odcinkach robót, zgodnie z powziętą uchwałą odbytych zebrań robotniczych, postanowiono proklamować strajk, a to wobec odrzucenia żądań i braku dalszych dróg polubownego załatwienia sporu.

Jedynie tylko licząc się z możliwością strajku włókniarzy, wstrzymali się sezonowcy z podjęciem już teraz strajku, odraczając decyzję podjęcia tegoż do dnia 3 sierpnia, tzn. do pierwszych wiadomości o postanowieniach komisji rozjemczej dla włókniarzy.

3 sierpnia odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie komisji międzyzwiązkowej sezonowców, na której zapadnie ostateczna decyzja, tzn. w razie, gdyby włókniarze nie zastrajkowali, sezonowcy są gotowi podjąć strajk samodzielnie.

Lipiec

30

Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Rufina m.
Sobota: Ignacego Jojoli
Kalendarz słowiański
Piątek: Ludomira
Sobota: Zdobysława
Słońca: wschód 4,09
zachód 19,48
Długość dnia 15 g. 39 min.
Księżyca: wschód 22,08
zachód 12,44
Faza: Ostatnia kwadra

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Pasterowa, Łagiewnicka 96, Kahane (Żyd) Limanowskiego 80. Koprowski, Nowomiejska 15. Rozenblum (Żyd), Śródmiejska 21. Bartoszewski, Piotrkowska 94. Czyński, Rokicińska 53. Zakrzewski, Kątna 54. Sitniecka, Rzgowska 59. Trawkowska, Brzezińska 56.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni — (ul. Piotrkowska 94) — „Miłość w kwadracie".

KINA

Corso — „Człowiek lew" i „Bohater z Teksasu".
Mimoza — „Żona dwóch mężów".
Oświatowy - Słońce — „Ex-ona" i „Srebrne ostrogi".
Palace — „Truxa".
Przedwiośnie — „Tajna brygada".
Rialto — „Dziewczę z Prateru".
Stylowy — „Walc królewski".

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT STR. NAR. **Stronnictwo Narodowe koło Łódź - Widzew podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 1 sierpnia 1937 w przypadającą rocznicę założenia koła dokonuje poświęcenia proporca, na które to uroczystość prosi o liczne przybycie członków i sympatyków.**

Zbiórka uczestników uroczystości nastąpi w niedzielę rano, o godz. 9,30 w ogrodzie p. Wegnera przy ul. Mazowieckiej nr. 214 (kraniec ul. Pomorskiej), z kąd nastąpi wymarsz do kościoła św. Kazimierza. Po powrocie z kościoła nastąpi dalszy ciąg uroczystości.

KOMUNIKAT „PRACY POLSKIEJ". **Zarząd Związku Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska" w Łodzi zawiadamia, że w niedzielę dnia 1 sierpnia rb., o godz. 2 po poł. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9-11 ogólne zebranie członków.**

Na porządku dziennym aktualne sprawy zawodowe i organizacyjne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Wstęp tylko za legitymacjami.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Na dzień 1 sierpnia rb. oddział łódzki P. T. K. organizuje wycieczkę autobusem na trasę Łódź — Konin. W programie przewidziane jest zwiedzenie: w Kole — Fara, Klasztor, Ratusz i Ruiny Zamku, w Kościanie — pałac, park, kościół, w Starym Mieście pod Koninem — kościół, w Koninie — fara i klasztor. Zapisy na tę wycieczkę przyjmuje sekretariat oddziału tylko w czwartek, dnia 29 lipca rb., w godz. od 19—20. Koszt wycieczki zł 9. Na dzień 8 sierpnia projektowana jest wycieczka autobusowa do Tomaszowa i Inowłodza. Przybliżony koszt wycieczki od 4—5 zł. Zapisy na wycieczkę przyjmuje sekretariat już we wtorek, dnia 3 sierpnia rb w godz. od 18—20.

KRONIKA MIEJSCOWA

Ceny w Taniej Jatce. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych ceny mięsa zajętego do Taniej Jatki ustalone zostały z dniem 21. bm. w sposób następujący: wieprzowina surowa 0,77 gr, wieprzowina gotowana 0,71 gr, wieprzowina solona 0,78 gr, słonina surowa 0,97 gr, słonina solona 1,17 gr, słonina topiona 1,17 gr. Nadmienić należy, iż cena rynkowa wieprzowiny wynosi 1,30 gr, a słoniny 1,70 gr.

SYTUACJA STRAJKOWA

Dokoła strajku malarzy. Strajk malarzy pokojowych rozszerza się coraz bardziej i obecnie przekracza 1 200 pracowników. Na skutek interwencji przedstawicieli związków zawodowych inspektor pracy zwołał obustronną konferencję na dziś.

ZE ŚWIATA PRACY

Odroczenie konferencji. Po wygaśnięciu dotychczasowej umowy zbiorowej Związek Pracowników Szewskich podjął rokowania o zawarcie nowego układu. W dniu wczorajszym w Inspektoracie Pracy odbyła się pierwsza obustronna konferencja. Przedstawiciele cechu i przedsiębiorców przyjęli do wiadomości żądania pracowników i prosili o odroczenie rokowań celem opracowania własnych kontrpropozycyj. Ponieważ i przedstawiciele robotników nie posiadali dostatecznych pełnomocnictw do rokowań, konferencje odroczono na tydzień.

Zatargi w przemyśle. W tkalni mechanicznej Ottona Chamanna (Piotrkowska 18) wybuchł poważny zatarg. Związki zawodowe wystąpiły z zarzutem, że firma fałszuje robotnicze książeczki obrachunkowe. W sprawie tej zwołana została na dziś konferencja u inspektora pracy.

We firmie Steigerta (Milonowa) wybuchł zatarg. Robotnicy wskazują, że firma obniża stawki. Odbyta wczoraj konferencja nie doprowadziła do porozumienia i została odroczona do przyszłego tygodnia. Zatarg obejmuje 900 robotników.

KRONIKA SPORTOWA

PIĘŚCIARSTWO

W dniu dzisiejszym odbędzie się w ogrodzie K. P. — Zjednoczonych drużynowe spotkanie pięściarzy Sokoła i Wimy. Gospodarze wystawiają na powyższe zawody skład następujący od wagi muszej do półciężkiej: Wal. Stolecki, Wasiak, Drużbiński, Górski, Szczeciński, Muszyński, Niewadził i Dybilas. Wima natomiast wyznaczyła następujący skład: Błasiński, Kin, Huta, Celmer, Kasznica, Zieliński, Sawiński, Owczarek i Kłodas.

Giełda zbożowa w Łodzi

z dnia 29. 7. Żyto 23,25—23,50, pszenica jednolita 28,75—29,00, pszenica zbierana 28,50—28,75, jęczmień przemiałowy 20—21, owies stary 26,25—26,75, owies jednolity nowy 23,25—23,75, mąka żytnia 70 proc. 31, mąka żytnia 95 proc. 27, mąka pszenna I 65 proc. 40,—, mąka pszenna 65—70 proc. 29—30,00, mąka pszenna IIa 65—75 proc. 23—24,00, mąka pszenna III 70—75 proc. 19—20,00, mąka pszenna 95 proc. 33—34,00, otręby pszenne średnie 16—16.25, otręby pszenne grube 16,50—16,75, otręby żytnie 16,25—16,50, rzepak 52—54,00 makuch lniany 23,50—24,50, makuch rzepakowy 18—19,00, groch Viktoria 28—31,00, groch polny 27—28.50, śrót Soja 25,50—26,50, fasola zw. biała 37—38.00, łubin niebieski 16—17,00, łubin żółty 17—1800, gryka 28—29.00, kasza gryczana 52,50—53,50, ziemniaki jadalne 7,50—8,00. Usposobienie stałe.

Nowy zatarg u Eitingona

Łódź, 30. 7. — Zaledwie zlikwidowana została okupacja 700 robotników na oddziale pończoszniczym fabryki Eitingona, a już powstał tam nowy, bardzo poważny zatarg, tym razem na oddziale przędzalni (Dowborczyków 30).

Na dziś zwołana została w Inspektoracie Pracy konferencja celem ustalenia norm obsługi maszyn, jako też i stawek płac, które są samodzielnie zniżane przez żydowskiego przemysłowca.

Nowy ten zatarg obejmuje ponad 1.000 robotników.

Ostatnie posiedzenie komisji mieszanej

Łódź, 30. 7. — W dniu wczorajszym komisja mieszana, wyłoniona przez związki przemysłu włókienniczego i związki zawodowe włókniarzy, dla opracowania poprawek do taryfy umownej odbyła ostatnie swe posiedzenie. Z ogólnej liczby 170 poprawek uzgodniono jedynie 72.

KRONIKA ZGIERZA

Budowa zapasowego zbiornika na wodę. Kosztem Ochotniczej Straży Pożarnej w Zgierzu w parku im. Kilińskiego rozpoczęto budowę dużego rozmiaru zbiornika na wodę, z którego napełniane będą beczkowozy strażackie. Zbiornik ten będzie miał duże znaczenie w razie pożaru, a zwłaszcza dla dzielnicy Nowego Miasta.

Nowy cennik. Z dniem 28. bm. został wydany nowy urzędowy cennik na art. powszechnego użytku, według którego obowiązują ceny na Zgierz i pow. łódzki przy sprzedaży hurtowej: mąka żytnia 70% za 100 kg zł 31, mąka żytnia 82% za 100 kg zł 28 25, mąka żytnia razowa 95% za 100 kg zł 27,00, mąka pszenna 65% za 100 kg zł 40 Przy sprzedaży detalicznej: mąka żytnia 70% za 1 kg zł 0,35, mąka żytnia 82% za 1 kg zł 0,32, mąka żytnia razowa 95% zł 0,30, mąka pszenna 65% za 1 kg 0,44. Chleb żytni z mąki 70% za bochenek 2 kg zł 0,60, chleb żytni z mąki 82% 1 kg zł 0,28, chleb żytni z mąki razowej 95% za 1 kg zł 0,26. Bułki pszenne wodne z mąki 65% za 1 kg zł 0,66. W związku z wydanym nowym cennikiem wspomnieć należy, że mimo wysokich kar grożących za nie podporządkowanie się cennikowi, żydowscy hurtownicy (gdyż tylko są oni) zawsze do 4 zł na 100 kg mąki pobierają więcej od swych odbiorców sklepikarzy i piekarzy chrześcijan niż przewiduje cennik. Sprawą tą winny zająć się czynniki miarodajne.

Z życia religijnego. Miejscowy proboszcz parafii ks. kanonik dr Antoni Roszkowski od samego początku swego duszpasterstwa zwrócił szczególną uwagę na moralne wychowanie parafian, dążąc wytrwale do podniesienia ducha religijnego tak w życiu zbiorowym jak i w indywidualnym. Dotąd odbywały się t. zw. konferencje dwa razy w tygodniu w piątki i soboty, na których przemawiali kaznodzieje zamiejscowi oraz miejscowi. Konferencje te miały wielkie znaczenie w czasie kiedy najrozmaitsi agitatorzy komunistyczni szerzyli zgniliznę i hasła antyreligijne. Obecnie zapowiedziane są nowe nauki w naszej parafii czyli z. zw. misje święte, które prowadzone będą przez specjalnie zaproszonych ks. zakonników. Misje te trwać będą od dn. 8 do 19 września.

KRONIKA ŁASKU

Ukaranie Żyda. Niema tego tygodnia, ażeby starostwo pow. w Łasku nie ukarało jakiegoś Żyda za różnego rodzaju wykroczenia. Dn. 28. bm. ukarany został Żyd H. Kon, lat 66, zam. we Widawie za prowadzenie drzewnego handlu na swym składzie w Widawie, bez zatwierdzonego projektu urządzenia, grzywną 15 zł z zamianą na 3 dni aresztu. Konowi jednocześnie opieczętowano skład drzewa.

Niepoprawna żydofilka. Od dłuższego już czasu mimo różnych upomnień, p. Irena Przymęcka (krawcowa) zam. ul. Piłsudskiego 36, nadal kupuje u Żydów. Ostatnio ta pani kupiła od Żydówki straganiarki w dniu 28. bm. pęczek marchwi mimo, że obok stał stragan polski. Wstyd.

Czy tak robić wolno? Starostwo pow. w Łasku z dniem 26. bm. wydało nowe rozporządzenie ustalające ceny na sprzedaż chleba, mąki, zboża itp. Niektóre piekarnie a zwłaszcza sklepiki kolonialno-spożywcze nie trzymając się cen wyznaczonych przez starostwo — i chleb, który ma być sprzedawany po 29 gr za 1 kg, sprzedają po 32, 31, 30 gr.

KRONIKA PABIANIC

Oświatowe — „Dżentelmen kocha inaczej".
Luna — „Szanghaj".

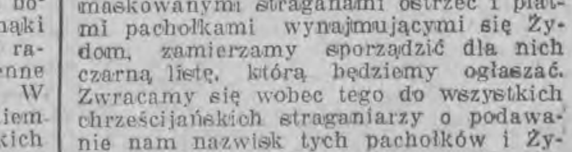
Czyja zguba? W komisariacie Pol. Państ. w Pabianicach znajduje się chustka, znaleziona na ul. Łaskiej w pobliżu dworca. Właścicielka odebrać może zgubę, po odpowiednim udowodnieniu.

Zderzenie wozu z tramwajem. Tatara Władysław, zamieszkały we wsi Klimkowizna, gm. Dobroń, przyjechał wozem do Pabianic. W chwili gdy wyjeżdżał z ul. Pustej na Łaską, na szynach tramwajowych pękł postronek od orczyków. Wóz stanął niespodziewanie, motorniczy nie zdążył już zatrzymać tramwaju, wobec tego nastąpiło zderzenie. Na szczęście skończyło się tylko na uszkodzeniu wozu i rozbiciu beczki ze smołą.

Plaga rowerzystów nie ustaje. Pomimo pościgu policji i nakładaniu kar na rowerzystów jeżdżących po chodnikach, plaga ta nie ustaje. Najniebezpieczniej wygląda ul. Legionów, gdzie rowerzyści pędzą po chodnikach popisując się brawurową jazdą i obsypując przechodniów tumanami kurzu. Ostatnio policja spisała protokóły za jazdę na chodnikach: Okaniakowi Władysławowi, Trębacka 37, Turkiewiczowi Ignacemu, Bracka 11 i Żydowi Frydmanowi Szmulowi, Poprzeczna 10.

Wykorzystywanie małoletnich do pracy na krosnach. Breiniger Herman, zam. przy ul. Trębackiej zatrudniał w charakterze służącej małoletnią dziewczynkę, której jednak polecił pracować na krośnie 8 godzin dziennie. Na 5 krosnach prócz służącej pracowały jeszcze u Breinigera dwie nieletnie dziewczynki, nie zameldowane w Ubezpieczalni Społecznej. Jako wynagrodzenie miały otrzymywać 10 zł tygodniowo. Jednakowoż z chwilą kiedy się zwróciły po pieniądze zostały zwolnione, bez 14-dniowego wypowiedzenia z odprawą 15 zł za okres od kwietnia do lipca. Dziewczyny te zwróciły się do Zw. zaw. po poradę. Sprawę skierowano do Sądu Pracy, przed którym Breiniger będzie odpowiadł za zatrudnianie nieletnich i nie wypłacanie zarobków.

Apel do straganiarzy chrześcijańskich. Żydzi nie mogąc wobec coraz większego uświadomienia narodowego zwabiać Polaków do swego straganu, wzięli się na inny sposób. Wynajęli oni za parę groszy „wojtków" żydowskich których rolą jest stać przy straganie i zwabiać Polaków, podczas gdy właściciel straganu stoi obok. Chcąc wszystkich przed takimi zamaskowanymi straganami ostrzec i platmi pachołkami wynajmujących się Żydom, zamierzamy sporządzić dla nich czarną listę, która będziemy ogłaszać. Zwracamy się wobec tego do wszystkich chrześcijańskich straganiarzy o podawanie nam nazwisk tych pachołków i Żydów właścicieli straganów wynajmujących ich. Prócz tego prosimy o podawanie nam nazwisk tych Polaków żydofilów, którzy pomijają stragan polski, a kupują u Żydów.



Mazur ci ja Mazur
Rodem z pod Pabianic
Mazurskiej natury
nie zamienię na nic.

Rogatą mam duszę
tak jest, mocium panie
drzazgi, panie, lecą,
jak się puszczę w taniec.

Szeroka natura
panie, wąs sumiasty,
bo psiakość Mazurem
był mój protoplasta.

Chcecie czy nie chcecie,
muszę prawdę orzec
tą mazurską ręką
zdobywałem dworzec.

W bojach panie krwawych
byłem syt wiktorii,
Dalibóg me czyny
przejdą do historii.

Cóż, że kiedyś w Radzie
z Bialerem po społem
obronną pozycję
zająłem pod stołem?

Czekałem tam przecież
mężnie z opinem w oku,
bo ja, jak Zagłoba
nienawidzę tłoku.

Hej panowie bracie
nalejcie do szklanic
krzyczcie wiwat Urbach
Mazur z pod Pabianic!

KADE.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 8.— zł miesięcznie Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76, 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72. 14-76. 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg. Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 liczb = jedno słowo, i w z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Dom
piekarnią sprzedam w powiatowym mieście. Zgłoszenia pismienne agentura Orędownika, Gostyń, znaczek. n 47 223

Dom
3 i 2 pokojowe mieszkania, ogród, wpłaty 6 000 sprzeda. Czarnecki, Poznań, M. Focha 80 — 3. zd 13 679

Kupię
dom dochodowy, wpłace 10 000. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 008

Dwupiętrowa
kamienica masywna, składem — przy tramwaju, ładnym ogrodem 28.000; wpłata 15.000,— Tomala, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 14 063

Dom
nowy, parterowy, masywny, Poznaniu przy przystanku, ogrodem 5.800, bez długu. Tomala, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 14 064

Osady
z parcelacji z budynkami i bez, dobra ziemia, łąki. Dogodne warunki spłaty. Zgłoszenia majątek Łekno, pow. Środa. Stacja kol. pow. i autobusowa Zaniemyśl. P 29 171-56 339

Nowy
dom piętrowy, stylowy, bezpodatkowy, duży ogród, elektryczność, kanalizacja, piękne położenie Mosina — Perkiewiczówka, Lipowa nr 24. zd 14 121

Dom
piętrowy, centrum Poznania — 19.000, wpłaty 15.000 dochód 2.500 rocznie. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 14 205

Willkę
6 pokojową, chlew, morga ogrodu owocowego, Luboń. 11 500, wpłaty 9 000. Adres Poznań, Szwajcarska 19 — 8. zd 13 928

2
morgowa parcela ziemi pszennej pod budowę, mieście pod Poznaniem, 1.200,— Bartkowiak, obrońca Dopiewo, Poznań. zd 13 880

Dom
masywny trzyubikacyjny, chlew, pół morgi ogrodu, dominialnej wsi, stacji, kościoła, 2.200, Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 13 881

Dom
dobrym stanie, gaz, elektryczność woda, z piekarnią, składem kolonialnym mieście powiatowym, interes dobrze prosperujący, za gotówkę sprzedam. Cena około 20 tysięcy. Pośrednicy wykluczeni Oferty Kurier Poznański zdg 13 989-90

Kilka
parceli pod budowę, ziemia ogrodowa, sześć kilometrów od Poznania, sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 931

Parcele
Osiedle Warszawskie w różnych wielkościach korzystnie sprzeda właściciel. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 13 939

Parcelka
na sprzedaż, pół morgowa, Osiedle Szczepankowo, — naprzeciw rzeźnika. — Informacyj udzieli Niedzielski. zd 13 894

Dom
nowy, czynszowy, ze składem — sprzedam, wpłaty 18.000 przedmieście Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 886

2. PIENIĄDZ

7 000
pierwszą hipotekę lub inne zabezpieczenie na dom czynszowy, wartościowy, przedmieście poszukuję. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 14 277

6. OŻENKI

Panna
była córka rolnika, lat 25, gotówki 4.000 pragnie wyjść za rolnika. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 087

Mistrz
piekarski młody, przystojny, kawaler, poślubi pannę dającą możność usamodzielnienia, gotówka 3 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 150

Panna
inteligentna, przystojna blondynka lat 35, wyjdzie za urzędnika państwowego, lub nauczyciela — gotówki 5 tysięcy i wyprawę — przed ślubem. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 101

7. SPRZEDAŻE

Meble
Olbrzymi wybór najniższe ceny
Hala Mebli
Wrocławska 38. Dogodne warunki płaty. Pg 29 011-56,334

Kolonialkę
bez konkurencji z towarem lub bez sprzedam zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 13 099

Skład
mydła proszków, urządzenie — mieszkanie — miasto powiatowe rynek zaraz sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 117

Skład
pieczywa, dobrze zaprowadzony, przy szkole, małym pokoikiem, zaraz sprzedam, Poznań, Słowackiego 41, skład pieczywa. zd 13 977

Kolonialkę
w biegu, bez konkurencji, dla samotnego sprzedam, okolica Kościana, powód choroba. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 13 922

50
mórg 3 000, 100 mórg 8 000,—; 150 mórg 12 000 sprzeda. Szotek, Poznań, święty Wojciech 31 — 15. zd 14 174



Walizy, Torebki, Nesesery,
Parasole, laski, paski
Czysz,
Szkolna 11. Pg28 074-5-25,62-3

Kolonialka
dobrze prosperująca, 2 pokoje kuchnia, magiel sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 13 113

Kolonialka
tania, ruchliwa ulica, towar, magiel, urządzenie, pokój kuchnia. Adres Orędownik, Poznań zd 12 850

Meble
najtaniej kupisz tylko Hala Mebli — Wrocławska 38. Dogodne warunki spłaty. Prosze uważać na firmę. P 29 010-56,335

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie opony najtaniej w firmie Autoskład. Poznań, Dąbrowskiego 89. tel. 46-74 dg 23 339-40

Meble
wprost Fabryki, Pomykaj, Rynek Śródecki. Wielki Wybór. — Pracownia tapicerska. Pg 28 967-29.21

Skład
krótkich towarów, centrum. Informacje Świersz, Poznań, Słowackiego 27 — 10. zd 14 308

Skład
dobry, ładne mieszkanie spiesznie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 948

Skład
kolonialny towarem, bilardownia, sprzedam z powodu wyjazdu, — cena według ugody. Adres Orędownik Poznań zd 13 908

Zakład
fryzjerski z mieszkaniem, cena 500 zł. Dzierżawa niska. Adres Orędownik, Poznań zd 13 959

Rzeźnictwo
bezkonkurencyjne, zabudowania obszerne, masywne dominialnej, kościelnej Poznaniem, 2 morgi ogrodu, 5.000,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 13 883

8
mórg pszennej, zabud. obszerne masywne, każde przedsiębiorstwo, kościelnej wsi, Poznania 5.500,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 13 879

Dla emeryta
willa, miasteczko 7 pokoi, ogród owocowy, 2 morgi 8.000,— gotówka. Mikołajczak, Podrzewie — Szamotuły. n 47 264

Kowalski
warsztat dobrze zaprowadzony wszelkimi narzędziami sprzedam zaraz. Władysław Jęch, Buk. N 46 519

Skład
kolonialny, ładnie urządzony, dobra egzystencja, najruchliwsza ulica, towarem, maglem, mieszkaniem sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 14 136

Dom
w Grodzisku z ogrodem przy ulicy Nowej 1 sprzedam lub wydzierżawię. Zgłoszenia L. Kaczmarek, Grodzisk, Plac św. Anny 12. n 47 266

Restaurację
Jadłodajnia, pełna koncesja, mieszkaniem, ruchliwszym miejscu śpiesznie sprzedam, cena 2 000.—. Metelski, Poznań, święty Wojciech 30 — 1. zd 14 139

Zakład
fryzjerski Poznaniu tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 147

Gościniec
19 mórg ziemi, 27 jeziora, zabudowania masywne, bez konkurencji okazyjnie sprzedam. Majka, Poznań, Ratajczaka 10. zd 14 111

„Kopalnia
złota" gościniec, kuźnia 18 buraczanej zabudowania masywne — okazyjnie sprzedam 16.000,— Majka, Poznań, Ratajczaka 10. zd 14 112

Piekarnie
cukiernie, kawiarnie, restauracje, kolonialki, kioski, kupna — sprzedaże korzystnie poleca — Wojtkowski, Poznań Kwiatowa 5 — 2. zd 14 267

10. MAJĄTKI

Majątki
gospodarstwa kupna — sprzedaże, dzierżawy, gościńce, domy, wille, wielki wybór. Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. zd 14 269

11. KUPNA

Małe
gospodarstwo, prywatne, łąka, wpłata 2 000, dalsza roczna spłata, kupię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 13 954

Sad
większy lub gospodarstwo z dużym sadem kupię. Zgłoszenia Guhr, Ostrów Wlkp. n 47 272

Poszukuję
dla poważnych reflektanów domków, wil, kamienic. Zgłoszenia dokładnym opisem. Majka, Poznań, Ratajczaka 10—4. zd 14 110

Kupię
dom czynszowy w mieście pow., bliżej Poznania przy wpłacie zł 15.000,— Zgłoszenia Płaczek — Leszno. n 46 119

17. LOKALE

Mieszkanie
nadające się na hurtownię, przy Starym Rynku zaraz oddam. — Oferty Orędownik, Poznań zd 14 244

18. DZIERŻAWY

45
mórg pszenna — buraczana. Inwentarze kompletne. Masywna budowa, objęcie 5 000. Szotek, Poznań, święty Wojciech 31 — 15. zd 14 173

Piekarnię
wydzierżawię — w pełnym biegu, objęcie 2.800,— Przybylski, Swarzędz, Warszawska 3. zd 13 893

Skład
maglem, towarami, mieszkaniem, mieście, rynku, wydzierżawię, objęcie 2.200, czynsz 40,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 13 882

Trzydzieścimórg
buraczanej, inwentarzem, żniwami, zabudowanie masywne, właściciela, — okolicy Środy objęcie 2.500,— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 14 043

Piekarnia
w dobrym punkcie, miasto powiatowe do wydzierżawienia. — Zgłoszenia agencja Orędownika Szamotuły. nu 47 265

100
buraczane, całkowite żniwo kontyngent buraczany, bez inwentarza, zabudowanie masywne, cena ugodowa. Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. n 47 263

Wydzierżawię
natychmiast korzystnie piekarnię spichlerz, stajnię, duża wieś — blisko Leszna. Zgłoszenia agentura Kuriera Poznańskiego, Leszno n 47 280

23. ROZMAITE

Uwaga!
Gwarantuję za usuwanie grzyba z podłóg i muru — bezpowrotnie, płynem bezwonnym. Łódź, Pryncypalna 35. Kleszczewski. n 47 057

Akuszerka
Poznań Strzelecka 2
przy Świętokrzyskim
przyjmuje udziela porady pomocy położniczej. dg 23 342-3

Prośba!
Kto ofiaruje ubranie, wielkość 50, biednemu, żyjącemu w trudnych warunkach materialnych. Piotr Kurowski, Bartel Wielki, poczta Kaliska, pow. Starogard, Pomorze. zd 13 326

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panna
lat 37, z porządnej rodziny, zna szycie, prasowanie, gotowanie i pranie poszukuje posady do samotnej osoby. Miejscowość obojętna. Oferty Kurier Poznański zdg 14 011

b) Inni

Elewkę
kto przyjmie na probostwo lub dwór od 1. 9. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 163

Dam
3 000 zł kaucji za otrzymaną stałą posadę, lub wstąpię do spółki. — Oferty Orędownik, Poznań zd 13 918

Szwajcar
kawaler, lat 35, zdolny, poszukuje posady pomocnika lub samodzielnego 1. 8. 37. — Oferty Orędownik, Poznań zd 13 944

Poszukuje
się posady dla dwóch wzgl. jednego, robotników fizycznych, — kaucją 500,— Oferty Orędownik, Poznań zd 13 067

Młodzieniec
lat 19 z ukończoną szkołą powszechną, inteligentny, mający matkę i siostrę na utrzymaniu poszukuje pracy biurowej lub jakiejkolwiek — Kazimierz Perliński, Radomsko, Stodolna 50. zd 13 868

2.000,—
kaucji złoży kawaler, z zawodu leśniczy, za otrzymanie posady inkasenta, woźnego, magazyniera lub innej. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 967

Rolnik
w sile wieku do każdej pracy od zaraz szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 969

Inteligentna
krytyczne położenie, mała kaucja, szuka odpowiedniej posady. — Oferty Orędownik, Poznań zd 14 164

Panienka
młodsza, inteligentna, znająca branżę: skórzaną, galanteryjną i zabawek, poszukuje odpowiedniej posady od zaraz względnie później. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 13 937

Szofer
za wolne utrzymanie, dobry mechanik, szuka posady. Oferty — Kurier Poznański zdg 14 014

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukiwany
ogrodnik żonaty, bezdzietny. Specjalność warzywnictwo handlowe, kwiaciarstwo. — Pierwszeństwo Wielkopolanie. Ogród około 2 morgów. Mieszkanie, opał światło. Pensja od umowy. Oferty: Łódź, Brzezińska 56. C. Kolankowska. n 47 059

Poszukuje
się szofera z własnym samochodem na wyjazd na prowincję. — Zgłoszenia „Orędownik", Łódź, sub. „Samochód". n 47 060

Retuszer (ka)
laborant (ka) tylko pierwszorzędne siły od zaraz w Poznaniu. — Oferty Orędownik, Poznań. p 20 921

Potrzebni
energiczny polowy — chłopak do koni i wszelkiej pracy — gospodarstwie. Łączny Młyn, Poznań 14 (Siostry). zd 13 910

Potrzebna
krawcowa i ekspedientka z kaucją. Zgłoszenia: Łódź, Piotrkowska 102 a. Firma „Tkacz". n 47 058

Do
dworu pokojówkę wezmę 20 złotych. Bielawy, poczta Krzemieniewo. zd 13 446

Praktykant
gospodarczy, szkołą rolniczą zaraz. Maj. Dziećmiarki, p. Sławno powiat Gniezno. zd 13 895

Ekspedientka
samodzielna z kaucją, do składu kolonialnego potrzebna. Oferty z podaniem warunków skierować Orędownik, Poznań zd 13 110

Za
300 zł pożyczki procent, dam pokój z wolnym utrzymaniem. — Oferty Orędownik, Poznań zd 14 010

Wolne
posady agenta, 200 pensji, prowizja. Każda miejscowość Kongresówki — organizować placówki chrześcijańskie. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 980

Powodu
objęcia majątku oddam posadę dozorcy willi, wolne mieszkanie, ogród, pensja, w zamian odkupienie mebli. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 961

Fryzjerka
dzielna, żelazkowej, stała posada z utrzymaniem zaraz lub później. Zgłoszenia Agentura Orędownika Środa, Rynek 7. n 47 273

Poszukuję
cukiernika specjalisty do robienia irysów, całusków. Agentura Orędownika, Nowy Sącz, Król. Jadwigi l. 1640. n 47 270

Przyjmę
kelnera do współpracy z gotówką do 1000,— gwarancja zapewniona praca stała. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 115

Dwóch
czeladników stolarskich wykwalifikowanych na meble fornierowane i niefornierowane na prace ręczne poszukuje zaraz. Jaroński, Lubliniec, Górny Śląsk. zd 14 102

Pomocnika
fryzjerskiego z całkiem utrzymaniem przyjmę od zaraz na stałe. Władysław Andrzejewski, Pyzdry, Sienkiewicza 17. n 47 278

Magazynier
potrzebny zaraz na stałą posadę. Gwarancja pięćset złotych gotówką. Zgłoszenia dokładne składać Orędownik, Poznań zd 14 156

Czeladnika
piekarskiego, najchętniej już po wojskowości przyjmę zaraz na stałe. Franciszek Niklasiewicz — Borzykowo, pow. Września. n 47 279

Szofer
na ciężarówkę z gotówką 500 do 1 000 zł na stałe potrzebny. Oferty Orędownik, Poznań zd 14 224

Robotnik
składach spożywczych, dobrze zaprowadzony do roznoszenia towaru kaucją zł 200.— potrzebny. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 14 309

Potrzebny
inkasent od zaraz na stałą posadę, gwarancja 500 — 1 000 zł. — Spieszne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 14 227

Dzielni
sprzedawcy znajdą dobry artykuł w plakiecie Pomnik Wdzięczności. „Devotia" Wrocławska 19, Poznań zd 14 273

5
czeladników kowalskich, specjalistów na kucie podków. Zgłoszenia fabryka podków. Szulczyński Rogoźno Wielkp. zd 14 310

Fryzjerka
trwałą wodną, żelazkową ondulację potrzebna na Śląsk. Zgłoszenia Łopiński, Poznań, W. Garbary 18. zdg 14 169/70

28. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań, Wrocławska 15
Rowery
kupuje, ten się nie zawiedzie. d 23 698

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 31 lipca.

11.57 sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** jak zwiększyć wydajność naszych sadów — pogadanka; **12.25** orkiestra pod dyr. Furmańskiego i Dakowskiego; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych: „Pszczółka Maja i jej przygody" — słuchowisko Małgorzaty Sterbówny (ze Lwowa); — **16.30** fragmenty z operetek i najpiękniejsze walce J. Straussa w wyk. Orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa); **17.10** Polskie pieśni i utwory fortepianowe w wyk. Marii Kaupe (śpiew) i Maryli Jonasówny (fortepian); — **17.50** darabami po Czeremoszu — pogadanka; **18.15** zapomniane piosenki chóru Eryana (płyty); **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** orkiestra Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. A. Dulina (z Gdyni przez Toruń); **19.40** pogadanka aktualna; **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** audycja dla Polaków za granicą: 1. letni ranek w Polsce — felieton; 2. na swojską nutę — muzyka i pieśni polskie w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa i M. Grabczywskiego (śpiew); **20.45** — dziennik wieczorny; **20.55** przegląd prasy rolniczej (z Wilna); **21.05** — muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. z udziałem Czwórki radiowej i solistów. W przerwie o godz. 21.45 — Nowości literackie; **22.50** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego prasy i komunikat.

KRAJOWE

Łódź — **12.20** parę informacji; **15.10** poradnik sportowy lokalny; **15.15** o wszystkim po troszku; — **15.20** śpiewa chór Juranda (płyty); **18.00** nowe nagrania rozrywkowe (płyty); **18.25** audycja harcerska; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **20.55** rozmowa z radiosłuchaczami. „Przedurlopowy sen": **23.00** muzyka lekka i taneczna. Tr. z kawiarni „Europejskiej" w Łodzi"; **23.30** koncert życzeń.

Lwów — **12.15** „Czy każda krowa rodzi się dobra mlecznica" — pogadanka; **14.00** koncert życzeń; **15.00** „Koncert życzeń"; **18.00** — pogadanka społeczna; **18.05** wiązanki fortepianowe Kunza (Ch. Kunz) — płyty; **18.25** pogadanka aktualna; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **23.00** muzyka taneczna z płyt. W przerwie: o godzinie 23.10 monolog Feliksa Zandlera pt. „Wzory przemówień": — **24.00** koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego oraz mała audycja.

Katowice — **12.15** wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska; **13.00** koncert życzeń; **13.15** wielka rewia gwiazd (płyty); — **15.30** piosenki białoruskie (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe; **18.15** „Człowiek i las" — pogadanka — **18.25** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **18.45** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — **12.15** kilka informacji; **14.00** koncert życzeń z płyt; — **15.15** koncert symfoniczny (płyty); **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza); — **18.00** pogadanka aktualna; **18.15** 12 różnych piosenek na wyk. Julii Pelcling-Schönwetterówny (śpiew) i Karola Kleina (fort.); — **18.45** wiadomości sportowe; **23.00** „Kłopoty marynisty" felieton Jima Pokera (z Warszawy II); **23.15** muzyka taneczna (płyty z Warszawy II).

Warszawa II — **13.00** koncert rozrywkowy (płyty); **14.00** parę informacji; **14.06** Giacomo Puccini: „Madame Butterfly" — opera w 3-ch aktach w wyk. solistów, chórów i orkiestry „La Scala" w Mediolanie pod dyr. Lorenzo Molajoli. W przerwie: ok. godz. 15.00 życie kulturalne stolicy. Wiadomości sportowe; **22.05** koncert rozrywkowy w wyk. zespołu Józefa Stena; **23.00** „Kłopoty marynisty" felieton Jima Pokera (recytacje prozy); **23.15** muzyka taneczna — (płyty).

Toruń — **12.15** jak zwiększyć wydajność naszych sadów, pogadanka (z W-wy); **13.00** wszystkiego po trochu — (płyty); **15.00** muzyka lekka (płyty); **15.40** wiadomości z Pomorza; **18.00** Morze i Pomorze w literaturze pięknej; **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza; **23.00** tańczymy (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. — Wesoła audycja. **Wrocław.** — Pieśni Szuberta. **16.00 Kolonia.** — Koncert rozrywkowy. **16.05 Praga.** — Koncert ork. wojskowej. **16.25 Wiedeń** M. z płyt. **17.00 R. Paris.** — M. lekka. — **17.05 Praga.** Muzyka taneczna. **17.30 Budapeszt.** — M. taneczna. **18.05 Koenigsw.** — M. rozrywkowa. **18.10 Hilversum I.** — M. taneczna. **18.45 Droitwich.** — Koncert. **19.05 Ryga.** — Koncert z plaży. **Sztutgart.** — Melodie operowe. **19.30 Wrocław.** — Turniej śpiewaczy. **20.00 Sztokholm.** — Radiokabaret. **Lyon.** — M. taneczna. **20.30. Paris PTT** — „Hamlet" op. Thomasa i „Jezioro łabędzie" balet Czajkowskiego. **R. Paris.** — M. dwufortepianowa. **21.00 Mediolan** — „Mefistofeles" op. Arrigo Boito. **21.05 Wiedeń.** — Festiwal salzburski: koncert mozartowski pod dyr. Paumgartnera. **21.25 Droitwich.** — Koncert na organach Wurlitzera. **21.30 Rzym.** — Koncert. **22.00 Sztokholm.** — M. taneczna. **22.20 Kopenhaga.** — M. taneczna (do 1.00). **23.10. Kopenhaga.** — M. taneczna (do 1.00). **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** Koncert z płyt (do 1.00). **R. Paris.** M. taneczna (do 1.00).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących godz. 10. do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu

powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEC

34)

Nie pytał więcej. Ani się domyślał, że ta wizyta, o której wspomniała tak lekko, zdecydowana została po długich namysłach, po długiej walce wewnętrznej. Tak! Natasza zdecydowała się na wielką ofiarę, ofiarę z siebie. Jeśli jedyną szansą ocalenia było poddanie się Greminowi — pójdzie do Gremina.

Piotr, nie świadom jej ofiary, zajęty ważnością swoich spraw, pożegnał się z nią szybko i ruszył do mieszkania Rybkowa.

Ziemia pali się pod nogami

Gremin wstał od biurka i z zadowoleniem zatarł ręce.

Nie mógł się skarżyć na stan swoich interesów. Wszystko układało mu się nad wyraz pomyślnie. W ciężkich czasach wojennej zawieruchy pieniądze płynęły jak woda, rosły konta bankowe, a safesy zapełniały się wartościowymi klejnotami. Gremin nie miał zaufania do rosyjskiej waluty — ruble uznawał tylko w złotych imperiałach. Poza tym oszczędności swe zabezpieczać wolał w angielskich funtach szterlingów lub w amerykańskich dolarach. Jego konta w zagranicznych bankach zaokrąglały się też bardzo okazale, a w skrytkach różnych banków petrogradzkich gromadziły się skupywane okazyjnie klejnoty i złoto.

— Rosja, to dobry kraj! — myślał z zadowoleniem. — Trzeba tylko wiedzieć, jak się tu zabrać do interesu. Po prostu niewyczerpana kopalnia pieniędzy.

Wybrał z pudełka cygaro, obciął je starannie, zapalił i puszczając kłęby wonnego dymu usiadł w wygodnym fotelu.

Puścił wodze marzeniom.

Fabryka rozwija się nadzwyczajnie. Produkcja i obroty wzrosły w porównaniu do przedwojennych czterokrotnie, a lwia część zysków płynie do jego kieszeni. Dochody te z całym spokojem może kapitalizować, bo wszystkie koszty wygodnego, nawet hulaszczego życia, pokrywają się z innego źródła.

Ho, ho! Są tacy, którzy płacą dobrze i za to, że transporty konserw zatruwają całe pułki żołnierzy i za to, że w sztabie generalnym giną ważne plany strategiczne i za to, że dowódcy armij zostają mianowani nie wedle zdolności do prowadzenia bitew, ale wedle ukrytych sympatyj dla wroga.

Tak samo jak płacą za dostarczanie nieużytecznych pocisków artyleryjskich na front, za złe pokierowanie rezerw, za brak wagonów na stacjach węzłowych, za niszczenie mostów, za wybuchy w składach amunicji.

Pieniążki płyną jak woda. Przez banki neutralnych krajów płyną na konta Gremina i jemu podobnych. Noszą ci właściciele kont różne nazwiska. Rzadko kiedy nazywają się Abram Rubin albo Josek Korn, ale większość z nich pochodzi z tej rasy, która nie ma swego kraju ani ojczyzny, która pasożytuje na organizmach cudzych narodów i żywi się krwią słabszych. Nie trudno im nakładać maski; przecież nie wypierają się przy tym niczego, ani własnych przekonań, ani własnej ojczyzny. Bo ojczyzny nie mają, a ich najwyższym ideałem jest pieniądz. Wszystko dla boga-pieniądza, dla jego kultu i czci. A tym większa jest tego bożka chwała, im więcej banknotów i złota płynie do banków, im wyższe są konta, im bardziej wypchane safesy.

— Dobrze jest! — sam do siebie mruknął Gremin.

Oderwał się od biurka, od swoich rachunków, ale w głowie tańczyły mu jeszcze wielocyfrowe liczby. Jeszcze coś obliczał i sumował. I sam się uśmiechał do siebie.

— I czego mi właściwie brakuje tutaj! — myślał. — Obracam się w najlepszych sferach towarzyskich. Jestem za pan brat z senatorami, ministrami, generałami. Gdybyż oni wiedzieli — przemknęło mu przez myśl — z jakich źródeł płyną pieniądze, które przegrywam do nich w karty, które przejadają i przepijają ze mną na wesołych kolacyjkach. — I cóż z tego? — odpowiedział sobie zaraz w myśli. — Pieniądze za szpiegostwo! A czy z lepszych źródeł pochodzą pieniądze wielu innych moich przyjaciół? Czy generał X nie wziął pieniędzy za nieudaną ofensywę swego korpusu? Czy minister Y i minister Z i tylu, tylu generałów i senatorów nie pozostaje na niemieckim żołdzie? Gdyby w Rosji słowo „szpieg" miało dyskwalifikować towarzysko — nie wielu ludziom z wyższych sfer możnaby podawać rękę!

— Grunt to pieniądze! — marzył puszczając kłęby dymu z cygara. — Za pieniądze można kupić wszystkich i wszystko... wszystko... Czy na pewno wszystko?

— Wszystko! — zawołał głośno.

Zgniótł cygaro w popielniczce i nerwowym krokiem zaczął przechadzać się po pokoju.

Mając pieniądze z czasem osiągnie się każdy cel. Pod ich magicznym wpływem ulegnie każdy człowiek, podda mu się każda kobieta. Istnieje tylko kwestia czasu. Jedna dłużej, druga krócej się opiera. Chyba, że... chyba nie zna wartości pieniędzy, wartości życia. Ale pieniądze dają do ręki różne sposoby.

— I ty przyjdziesz do mnie, gołąbko! — szeptał do siebie. — Nie nęci cię bogactwo, przepych, luksus. Bo ich nie znasz, bo nie rozumiesz ich wartości. Ale i na ciebie znalazłem sposób. Przyjdziesz do mnie! Wtedy nauczę cię życia. Pokażę ci, jaką wartość mają pieniądze, co za nie można wyssać z codziennego bytowania, jak można sobie życie w raj zamienić. I wtedy będziesz już moja. Już nic nie potrafi oderwać cię ode mnie. Będziesz moją niewolnicą.

— Jestem cierpliwy. A cierpliwość zwycięża wszystkie przeszkody. Już teraz tylko patrzeć, gdy stanie u moich drzwi Natasza. Przyjdzie pokorniutka, znękana. Przyjdzie prosić o ratunek dla swego opiekuna... I ja go jej nie odmówię! Niczego nie potrafię ci odmówić, piękna niewdzięcznico! Odpychasz mnie, pogardzasz mną może! A ja ciebie kocham! Kocham i pożądam, jak nie pożądałem w życiu żadnej kobiety. Ileż to razy chciałem rzucić się na ciebie, porwać cię i wywieźć gdzieś daleko od ludzi, żeby cię mieć tylko dla siebie. Ho, ho! Nie dałem się! Postanowiłem opanować i okiełznać swoje odruchy! Cierpliwość, przede wszystkim cierpliwość. I moja cierpliwość została wynagrodzona. Teraz musisz przyjść, przyjdziesz! Zrobię wszystko co każesz! Nie ma ceny, której nie zapłaciłbym za ciebie. Cierpliwość... Pokochasz mnie z czasem, gołąbko. Jak jedwabiem owinę cię powabami życia. Pokażę ci je wszystkie. Sama nauczysz się cenić je, poznasz, że my obaj jesteśmy dla siebie stworzeni. Pieniądze, moje pieniądze, zrobią z ciebie moją niewolnicę. Powoli! Cierpliwości! Niedługo już dojdziemy do tego. Tylko patrzeć, jak staniesz u moich drzwi — fantazjował Gremin.

— Tylko słuchać, jak rozlegnie się dzwonek...

Jakby w odpowiedzi na jego myśli w tej chwili zabrzmiał dzwonek przy drzwiach wejściowych.

Gremin drgnął.

— Czyżby już? Czyżby to ona?

Niepewnym z wrażenia krokiem szedł ku drzwiom.

— Czyżby przyszła zwabiona moimi myślami, moimi tęsknotami? — myślał.

Drżącą lekko ręką odsunął rygle i otworzył drzwi.

Ktoś odsunął go energicznie, wszedł do przedpokoju i zamknął drzwi za sobą.

— Ty?!?

Przed nim stał Rubin. W przebraniu robotnika fabrycznego. Zmieszany jakiś i zalękniony.

— Co się stało?

— Jest źle.

Nastrój rozkosznych marzeń opadł, brutalnie zerwany przez okrutną rzeczywistość. Rubin — zamiast Nataszy.

— Ordynarny Żyd zamiast pięknej kobiety! — pomyślał nie bez odrazy do swego współplemieńca, Gremin.

Weszli do gabinetu bez słowa. Rubin rzucił się na fotel.

— Daj czego do picia!

Gremin podsunął mu kieliszek i butelkę koniaku. Ale Rubin odsunął kieliszek, wziął ze stolika stojącą przy karafce z wodą szklankę, napełnił ją koniakiem i duszkiem wychylił.

— Limoniada! — mruknął. — Nie masz czego mocniejszego?!

— Nie! — wzruszył ramionami Gremin. — Widzę, że jesteś w niezłym humorze. Trzymają ci się dobre dowcipy!

— Jest źle! — powtórzył Rubin ponuro.

— Może nareszcie powiesz mi, o co chodzi?

— Są na naszym tropie! Musiałem uciekać z mieszkania...

Gremin drgnął.

Ładna historia! W chwili, kiedy on stoi po prostu u szczytu powodzenia, kiedy zaczyna dobijać do swoich celów...

— Kto?... Kiedy? W jaki sposób?!!?

— Przed godziną. Wpadła do mnie szajka tajniaków... Nim się zorientowałem...

— Jak to wpadła niespodzianie? Przecież drzwi są zabezpieczone! Nie można wywalić ich tak łatwo. Zawsze masz dość czasu, aby wyjść spokojnie drugim wyjściem.

— Znali umówiony dzwonek. Czekaliśmy na Niedźwiedzia, żeby wywieźć tego, diabli go nadali, twojego klienta! W ogóle to wszystko przez ciebie. Ty mi sprowadziłeś na kark całą biedę!

— Ja!?!

— No, tak! Po kiego licha kazałeś przyjść Niedźwiedziowi? Gdybyśmy na niego nie czekali... Myśleliśmy, że to idzie Niedźwiedź. Mendel poszedł otworzyć i słysząc umówiony dzwonek nie wyjrzał, kto jest za drzwiami. Domyślam się, że tak było. Bo nagle wpadają do mieszkania, zaczynają węszyć... Ledwiem zdążył doskoczyć do drzwi i uciec przez kuchnię. Widać się nie zorientowali, bo nikt mnie nie gonił.

— A może umyślnie pozwolili ci uciec. Może idą za tobą, żeby dowiedzieć się, dokąd uciekasz? Jak można być tak nieostrożnym?! Jeszcze mi ich naprowadzisz na kark tutaj!

— Nie! Godzinę kluczyłem po mieście Jeździłem dorożkami w różne strony. Przesiadałem, zmieniałem kierunek. Nikt mnie nie śledził. Możesz być spokojny o swoją skórę. Ja ci tu nikogo nie naprowadzę!

Gremin odetchnął.

— Miałeś w mieszkaniu jakie kompromitujące papiery!?

— Nie! Nigdy się w to nie bawiłem. Żadnych archiwów. Wszystko wrzucałem natychmiast do pieca. U mnie nic nie znajdą.

— No, to nic strasznego się nie stało! Jeśli szli po jakimś śladzie, to ten ślad się urwał. A co się stało z Zotowym?

— Ach, z tym kretynem! Został uśpiony i zapakowany w skrzyni. Jeśli poleży ze dwie godziny, to nie warto już będzie skrzyni otwierać. Można go zawieźć prosto na cmentarz...

— Hm... Oby tak było! Co zamierzasz robić teraz?

Rubin wzruszył ramionami. Nalał sobie spokojnie drugą szklankę koniaku, wypił powoli i dopiero wtedy odpowiedział:

— Przyszedłem do ciebie!

— Bardzo rozsądnie i bardzo inteligentnie! Zawsze jak bieda przychodzicie do mnie...

— A ty zawsze starasz się wymigać w takich okazjach. Ale na ten raz ci się nie uda, jak wtedy z Kornem...

— Jak to wymigać?... Mało to już naszych ludzi ukryłem i wykręciłem z nieszczęścia? Mało to ich siedzi na moim karku w fabryce? Mało wydałem fałszywych paszportów, mało ulokowałem po różnych bezpiecznych miejscach...

— Masz więc w tym wprawę i wobec tego musisz mnie ukryć!

— Dlaczego nie pójdziesz do Korna. On jest świetnie zakonspirowany. A nie chcę przypominać czyj to był pomysł i czyje wykonanie z tą wróżką...

— No, już nie chwal się! — uciął Rubin. Za wszystko to doskonale ci się płaci. Na skąpstwo ze strony naszych protektorów nie możesz się skarżyć. Policzysz sobie dobrze i za moją osobę, jestem o to spokojny. Nie gadaj więc tylko pomyśl, dokąd mam pójść...

— To nie jest taka łatwa sprawa... i niebezpieczna...

— Wiem, wiem! Niełatwa, niebezpieczna i droga! Zostaw dla kogo innego te stylistyczne ozdóbki! Ze mną możesz mówić krótko!

— Ordynarny Żyd! — użył sobie w myśli Gremin. A głośno powiedział:

— Myślę, że najodpowiedniejszym miejscem będzie dla ciebie... szpital!

— Niech będzie szpital! — zgodził się Rubin.

— Zaraz zabiorę się do załatwienia tej sprawy!

— No, to sobie załatwiaj, a ja sobie odpocznę po tym zdenerwowaniu. — Podszedł do kanapki i wyciągnął się na niej wygodnie.

Gremin patrzył ze wstrętem, jak jego gość kładzie zabłocone buty na drogiej, malowanej ręcznie poduszce, ale nic nie powiedział.

— I to włączymy do rachunku! — pomyślał.

Usiadł przy biurku i ujął słuchawkę telefonu.

Do Rubina, który upojony koniakiem drzemał sobie, zapominając o przeżytem niebezpieczeństwie, dobiegały strzępy rozmowy telefonicznej.

— Szpital księżnej Bałykin? Poproszę doktora Szczerbatowa. To ty Fajgel? Pardon? To wy Feliksie Wasiliewiczu, Mówi Gremin. Mówiliście mi niedawno, że potrzebny wam jest dobry sanitariusz. Mogę wam polecić. Nasz człowiek. Tak! Musi być przyjęty natychmiast. Niebezpieczna sytuacja. W takim razie zatrzymajcie się w szpitalu jeszcze godzinę. Koniecznie dzisiaj! Powiedzmy szwajcarski poddany, który pragnie poświęcić się pracy dla naszych biednych rannych. Tak! Reszta to już wasza rzecz! Dajcie mu taką pracę, żeby jak najmniej potrzebował stykać się z resztą personelu. Zarządzający magazynu. Świetnie! Dajcie tamtemu inną służbę. Ach, to drobiazg! Napewno są jakieś drobne nadużycia, albo niedopatrzenia. Kto dzisiaj nie kradnie?! Więc załatwione! Do miłego zobaczenia, kochany Fajglu!

Położył słuchawkę i otworzył środkową szufladę biurka. Wyjął z niej mały kluczyk i wyszedł do drugiego pokoju. Przed tym sprawdził, czy Rubin naprawdę śpi, czy go nie śledzi. Dla pewności zamknął za sobą starannie drzwi. Odsunął wiszący na ścianie obraz i otworzył kluczykiem ukrytą w ścianie tajną skrytkę. (C. d. n.)

„Dlaczego latałam nad morzami?"

Zwierzenia Amelii Earhardt przed tragicznym lotem

Cały świat głęboko poruszony był rozpaczliwymi S. O. S. Amelii Earhart i z ogromnym napięciem śledził akcję ra-



„Latających" kobiet jest coraz więcej. Dokonują one lotów nie mniej brawurowych, jak mężczyźni. Na zdjęciu: znana lotniczka Ewa Schmidt przygotowuje swój spadochron do „pracy".

towniczą i przebieg poszukiwań za zaginioną bohaterską lotniczką.

Dzisiaj, gdy już wiadomym stał się

tragiczny finał jej dramatycznego lotu,

albowiem, jak przypominamy, wyprawy ratownicze nie dały żadnego rezultatu, posłuchajmy jej osobistych zwierzeń, które pod każdym względem można uważać za duchowy testament, pozostawiony jakoby na pamiątkę całemu światu. Zwierzenia te opublikował znany paryski tygodnik „L'Illustration" w artykule noszącym tytuł: „Dlaczego latam nad morzami".

Poniżej pozwalamy sobie zacytować kilka wyjątków z tego ze wszech miar interesującego artykułu, w przeświadczeniu, że napewno zajmą one wszystkich naszych czytelników, którzy naprożno sobie zadawali pytanie,

dlaczego Amelia Earhart urządzała tak niebezpieczne loty

i co było istotnym powodem tak szaleńczego i ponadludzkiego jej ostatniego, śmiertelnego lotu. A otóż odpowiedź:

*

Przesadziłam oceany — pisze Amelia Earhart —

ponieważ tego chciałam.

Jeżeli w tym jest to, co zowie się „racją kobiety" to niech tam, tym gorzej! Wierzę, że nie ma żadnego powodu by tłumaczyć się że się jest mężczyzną lub kobietą, to jest

najbardziej uczciwy motyw

większości czynów ludzkich. Chcieć w głębi swego serca uczynić rzecz dla niej samej, rozkoszować się jej czynieniem, zespalać w niej całą swoją energię, to nie jest tylko najpewniejsza poręka naszego powodzenia, to znaczy także być uczciwym wobec siebie samego... „Bądź szczery. wobec siebie, a nie będziesz mógł być fałszywym wobec nikogo!..." Taką odpowiedź dał mi Szekspir.

Niektórzy z moich przyjaciół podnosili, że byłam bardzo mało przygotowana do swego lotu nad Atlantykiem w r. 1932. Wzięłam ze sobą wyłącznie to co miałam na sobie: spodnie z końskiej skóry, koszulę jedwabną i kostium skórzany do jazdy samolotowej. — Żadnej po zatym sukni więcej. Nie wysłałam żadnego agenta, by mnie przyjmował i zajmował się moimi sprawami aż do mego przybycia do Europy. Nie dałam żadnej wiadomości do gazet. Miałam ze sobą 20 dolarów. Moje pożywienie całe stanowiło jeden termos ze zupą i jedno pudełko ze sokiem pomidorowym. Wszystko inne tak i tak byłoby zupełnie dla mnie zbędne tak jak mokni dla człowieka, który chce przeskoczyć Niagarę w beczce. Gdyby mi się poszczęściło, wszystko by się jakoś ułożyło; gdybym nie osięgnęła celu, nic by mi to nie pomogło.

Moim pragnieniem było poprostu lecieć samej aż do Europy. Suknie i pożywienie byłoby w tym tylko

uciążliwą przeszkodą,

odwracałoby moją uwagę od głównego przedmiotu. Rozgłoszenie naprzód mojego lotu rozpraszałoby jeszcze bardziej uwagę i myśl, zapytania reporterów, protesty i życzenia przyjaciół i tuziny propozycyj handlowych, wszystko to byłoby wyczerpujące i bezwartościowe. Gorzej jeszcze to by mnie mogło zmusić do dokonania lotu, pozbawiłoby mnie nieodłącznego i odwiecznego prawa kobiet

prawa do zmieniania przyrzeczeń.

Chciałam, ponieważ chciałam tego, a nie ponieważ rozgłoszenie już naprzód — mnie do tego zmuszało.

Unikając tego wszystkiego, byłam w możności prowadzić normalnie życie codzienne, wygodnie, szczęśliwa i wypoczęta fizycznie i umysłowo. Mogłam swobodnie oddać się temu, co było istotne, pełnemu i całkomitemu przygotowaniu do samego lotu. Jeżeli chodzi o mój aparat, to byłam zupełnie spokojna, ponieważ był to stary przyjaciel z motorem nowym i wspaniałym najlepszym nowoczesnym wyposażeniem, wszystko to było urządzone pod kierownictwem Bernta Balchena, lotnika i najlepszego technika...

Lecz oto inne pytanie: „Tak, panno Earhart, my rozumiemy, że pani

chciała także lecieć nad morzem

lecz dlaczego Pani to chciała uczynić?"

— Jest to pytanie zupełnie zrozumiałe i naturalne, stąd zrzekam się przywileju mówienia: „Ponieważ..." Postaram się dać odpowiedź rozumną.

Mogłabym naturalnie powiedzieć wam że zrobiłam to dla postępu wiedzy i lotnictwa; dla ożywienia przyjaźni międzynarodowych. Na nieszczęście, nie byłoby to prawdziwe. Jeżeli nauka, jeżeli lotnictwo postępuje naprzód, jeżeli pokój międzynarodowy został zapewniony w następstwie moich lotów, nikt nie będzie bardziej odemnie zdumiony i oczarowany.

W dalszym ciągu znakomita lotniczka przypomina, że przeleciała Atlantyk jako pierwsza kobieta już w r. 1928, mianowicie na samolocie „Friendship" ze Stolzem pilotem i Gordonem mechanikiem i z nią samą jako żywym „bagażem". Był to lot niebezpieczny i pełen emocyj.

Cieszyłam się ogromnie — pisze o tym locie Amelia Earhart.

Miałam radość z przygody

kiedy ona lekko dotyka katastrofy. Miałam obrazy piękna, jakich nigdy przed tym nie kosztowałam. Widziałam dwóch ludzi dzielnie walczących z czarnym podstępem żywiołów z odwagą i zdolnością bezgraniczną. Lecz dla mnie przygoda była nie zupełna...

Nikt mi tego nigdy nie mówił. Każdy obstawał przy tym, by mi udzielić najwięcej zaufania, na które nie zasłużyłam, ponieważ byłam kobietą — a jedno z drugim nic nie miało wspólnego!... Zrobiono więcej hałasu koło mnie niż koło dwóch ludzi, którzy spełnili całkowitą pracę. Oto więc pierwsza przyczyna, dla której chciałam lecieć sama. Chciałam się usprawiedliwić wobec siebie samej... Zdobyłam nadzwyczajny kredyt, chciałam złożyć mały depozyt w banku, ażeby mój kredyt był

usprawiedliwiony.

Nielogiczne? Być może. To czego pragniemy, bywa niekiedy nielogiczne...

Ważna przyczyna, którą zachowuję na koniec, nie ma nic wspólnego ani z nauką,

ani z przyjaźnią międzynarodową.

Z prawami kobiet, z lotnictwem, z publicznością czy oficjalnymi ambasadorami To jest to, że żyje u nas zawsze przygoda. I kiedy mówię o przygodzie, nie mówię tylko o przelatywaniu nad oceanami; mam na myśli każdą obojętnie jaką przygodę, która by mogła nas spotkać od samej naszej kołyski!

...Moje szczególne pragnienie przekroczenia oceanów nie było... wcale nowym u mnie. Przekraczałam oceany już przedtem, każdy zdobywa swoje własne Pacyfiki, wszystko to, co chcecie uczynić na przekór opozycji tradycji, opinii waszych sąsiadów i temu, co nazywa się powszechnym zdaniem;

oto prawdziwy ocean!

Ile razy go doświadczyłam! Próbowałam życia, odkąd byłam małą dziewczynką; miałam chęć w dalszym ciągu go próbować.

Oto jedyna myśl, która przychodzi mi do głowy, kiedy usiłuję wyjaśnić ludziom dlaczego chciałam lecieć nad morzem. (A. R.)

Rezerwat dla wymierającej rasy

Przyczyną gwałtownego wymierania Pigmejów jest głównie brak żywności

Tragedia, jakiej uległy szczepy indiańskie w Ameryce Północnej, odbywa się przed oczami naszymi w Południowej Afryce.

Szczepy Pigmejów, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa są pramieszkańcami Afryki i żyli tam już przed 25 tysiącami lat, wymierają gwałtownie. Przyczyną tego smutnego zjawiska jest głównie brak żywności, panujący na nieurodzajnych obszarach pustyni Kalahari, którą zajmują niedobitki tych najmniejszych ludzi świata. Dolą nieszczęśliwych karłów zajmuje się już od pewnego czasu opinia publiczna republiki afrykańskiej, głównie dzięki propagandzie dr Karola Baina, który od wielu lat pozostaje w stosunkach z Pigmejami, zna ich obyczaje i język i potrafił sobie zjednać ich zaufanie. Staraniom jego powiodło się zgromadzić odpowiednie fundusze, celem założenia rezerwatu dla Pigmejów i uchronienia ich od wymarcia.

Pustynia Kalahari znajduje się w samym prawie środku płaskowzyżu południowo-afrykańskiego, oddalona o kilka dni podróży na północny zachód od stolicy Johannesburga. Beznadziejne te obszary Afryki, które pod względem etnograficznym tak niezmiernie jest ciekawa, zajmują tajemnicze szczepy Pigmejów. Liczba tych nieszczęśliwych topnieje z każdym rokiem głównie dzięki niedożywianiu oraz dotkliwemu brakowi wody i soli. Obecnie jest już tylko kilka tysięcy.

Grupa dr Baina nabyła nad brzegiem pustyni Kalahari pas urodzajnego terytorium, na którym zamierza osiedlić niedobitki Pigmejów. Będzie to niełatwym zadaniem umiejscowić przywykłych do koczowania dzikusów i nauczyć ich uprawy ziemi i hodowania zwierząt domowych. Pod tym względem poczynione są staranne przygotowania, tak iż jest nadzieja, że uda się przecież ocalić od zagłady jedną z najciekawszych ras ludzkich.

Dla zainteresowania szerszej opinii swoim dziełem, dr Bain sprowadził grupę 80-ciu Pigmejów do Johannesburga na wystawę brytyjską, gdzie krasnoludki te bezwiednie prowadzą dla siebie propagandę w wielkim stylu.

Pigmeje wzrostem swym sięgają dorosłemu Europejczykowi zaledwie pod pachę i ważą przeciętnie 45 do 50 kg. Jedną z ich charakterystycznych cech rasowych jest szczególnie słaby stos pacierzowy. Przypisywać to należy prawdopodobnie tej okoliczności, że poruszają się oni dużo na czworakach, przy użyciu rąk, podobnie jak małpy. Żywność ich stanowią wszelkiego rodzaju owady, jak pająki, szarańcze, mrówki i jajka tychże.

Wielkim świętem dla szczepu jest, gdy uda się upolować na krańcach pustyni większego zwierza. Chroniczny brak żywności zmusza Pigmejów do zabijania wielkiej części nowo narodzonych dzieci. Brzydkie w pojęciu europejskim kobiety uchodzą za tym piękniejsze, im są tłustsze. Pożycie małżeńskie u Pigmejów jest na ogół wzorowe.

Zagadkowe zupełnie jest życie religijne u Pigmejów. Tajemnicze są także ich baśnie i pieśni, tak iż nawet dr Bain, który spędził wśród nich 25 lat, nie zdołał dociec ich sensu i znaczenia. Tajemnice karły do duszy swej nie pozwalają wniknąć nikomu. (Kk.)

Bajki na kółkach

Tak można by nazwać samochody gwiazd filmowych

Najnowszym kaprysem gwiazd filmowych są auta i obecnie, jak informuje nas amerykańska prasa, piękne gwiazdki prześcigają się w pomysłach — modeli aut.

Katarzyna Hepburn jest właścicielką samochodu wykonanego według jej własnego projektu. Wóz jest długi i wysoki i z daleka przypomina tank. Bliższe oględziny pozwalają stwierdzić, że to wóz pancerny o uodpornionych na kule oknach, na które ponadto za naciśnięciem specjalnego guzika spuszczają się stalowe okiennice.

Auto Mae West kosztuje 35.000 dolarów. Jest to twierdza na kółkach uzbrojona wewnątrz w karabiny maszynowe.

Wóz Marleny Dietrich nie ma coprawda charakteru twierdzy, ale przypomina... trumnę. Jest od wewnątrz obity czarnym jedwabiem, ale mimo ponurego wyglądu Marlena doskonale się w nim czuje. Dla kontrastu szofer Chalky Wright ubiera się kolorowo. Ma on 7 uniformów różnych barw i zmienia je codziennie. W poniedziałek Chalky nosi zieloną liberię, w czwartek ametystową.

Margaret Sulivan ma auto białe, a ponieważ jest wielką amatorką lodów, w samochodzie jest maszynka do lodów w której Margaret wyrabia najprzedniejsze gatunki.

Wóz Claudette Colbert jest żółty. Wewnątrz posiada wygodne łóżko z lampką i małą biblioteczkę. Mając tak wygodne auto Claudette nigdy prawie nie podróżuje koleją. W większych podróżach towarzyszy jej czterech jednakowo ubranych szoferów. Wszyscy jasnowłosi.

Najszybsze auto ma Gary Cooper — jeździ on z szybkością 179 km na godzinę. Gary ma przy swym aucie dwa sygnały, jeden zwykły o głębokim dźwięku basowym, drugi używany rzadziej, gra krótką melodię włoską.

Bajką na kółkach nazywają w Hollywood samochód Anny Harding. Jest on pełen kryształów i poduszek. Harding posiada w aucie 107 poduszek, które przystosowuje do swych często zmienianych toalet.

Madge Evans ma w swym aucie aparat do suszenia włosów oraz łazienkę.

Takie cuda o samochodach gwiazd filmowych opowiada prasa amerykańska. Czy opis ten odpowiada rzeczywistości, czy jest jednym z trick**ów reklamowych — nie sprawdziliśmy.**



PASY W MODZIE

Moda domaga się, by sukienki, noszone u schyłku lata, były utrzymane w tonie wzorzystych pasów. Oto wieczorowa sukienka w pasy.